

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 3-4 (224-225) • Marzec - kwiecień 2015 • Cena 2,50 zł

• Nowe wyzwania - Wójt odpowiada • Droga do Gródka • Rozmowa z bohaterką filmu „Konsul całego PRL-u" • Wywiad z Jerzym Chmielewskim • Neon „Karo" na emeryturze • 15 lat z unihokejem • Wielkanoc u Duńki

Fot. Jan Bogdan Boczko

Extreme Forest Fest 28.02.2015 r.

Fot. Marcin Litwin



Każdy uczestnik Festiwalu mógł spróbować swoich sił w rzucie oszczepem...



... w strzelaniu z łuku.



Można było sprawdzić swoją kondycję podczas zumby prowadzonej przez Magdę Łotysz.



Piękny pokaz łucznictwa konnego zgromadził liczną widownię.



Rekonstrukcyjna grupa zaprezentowała średniowieczną bitwę.



Dużo emocji wywołał pokaz morsów.



Śmiałek chodzący po linie na kilka chwil wstrzymał nasze oddechy.



Zmarznięci i zmęczeni mogli ograć się przy ognisku.



Droga do Gródka

Czasem idę na piechotę do Gródka. Od kiedy zdecydowałam się trzymać pieczę nad naszą lokalną gazetą, na wszystko patrzę jak na tematy artykułów. A leżą one na przysłowiowej drodze. Nawet mojej drodze z domu w Waliłach-Stacji do domu kultury. Psy bezpańskie, albo pańskie, które jak zwykle przekroczyły próg otwartej przez gospodarza bramy. Widząc takiego czarnego kudłatego olbrzyma, układam w głowie apele do beztroskich właścicieli. Moje córki przestały jeździć same rowerami, od kiedy taki niegroźny piesek pociągnął jedną z nich za nogawkę. Boryk. O nim, a raczej imprezach Borykowych napisano całe mnóstwo artykułów. Nowe osiedle przytulone do Boryku i Manhattanu. Jeszcze do niedawna była tu szeroka piaszczysta droga i polana z młodniakiem, a dziś eleganckie domy i dwie ulice o wdzięcznych nazwach – Słoneczna i Pogodna. Stolarnia. Zmieniła się. Kiedyś dziadek Mikołaj uczył w niej stolarskiego fachu. Nie wiem, dlaczego, ale za każdym razem pod koniec ul. Szkolnej, mijając stolarnię, potem budynek dawnej szkoły, zaczynam odczuwać klimat starego Gródka. Kuźnia, której już nie ma. Kiedyś rozmawiałam o niej, pisząc dwadzieścia lat temu artykuł o koniach w Gródku. Muszę odgrzebać stare notatki. Sklep „szóstka". Pamiętacie? Dziś na jej miejscu piękny dom. Zmienia się nasz Gródek. I dobrze. Czy może niedobrze? Niedawno zniknął neon fabryczny „Karo". Przeszedł na emeryturę i zmienił swoje miejsce zamieszkania. Pewnie zardzewiałby doszczętnie, gdyby nie bystre oko pewnej kobietki. Piszemy o tym w tym numerze. O tym starym Gródku opowiada w filmie Tomasza Wiśniewskiego „Konsul całego PRL-u", swojej autobiografii i wywiadzie pani Halina Matejczuk. Przypominam sobie, jak mówiła o tym, że jej mama za żadne skarby po wojnie nie chciała przenieść się do tej części Gródka „za mostem" (właśnie chodzi m.in. o tę część ul. Białostockiej, którą przemierzam), mieszkała na „Piaskach" i nie miała zamiaru ich opuścić. Ten nowy dzisiejszy Gródek został również przedstawiony w filmie Tomasza Wiśniewskiego, który mieliśmy okazję obejrzeć podczas uroczystego premierowego spotkania. Sama w wielu momentach, podczas projekcji szeptałam do koleżanki, że całkiem fajnie wygląda to nasze miasteczko. Przyznaję się, byłam i jestem patriotką lokalną.

Życie lubi płatać figle, wiemy o tym. Jednak wierzę, tak jak moja bohaterka wywiadu – pani Halina Matejczuk, że ktoś nade mną czuwa i kieruje moim losem (ja oczywiście mu pomagam). Kiedy wiele lat temu kończyłam filologię polską, byłam przekonana, że zwiążę się z dziennikarstwem. Pisałam reportaże, wywiady, które ukazywały się w „Czasopisie". Uwielbiałam rozmowy z ludźmi. Ale los tuż po studiach zaprowadził mnie na 19 lat do LO w Michałowie. I chociaż nigdy nie marzyłam o nauczycielowaniu, naprawdę je polubiłam (w szkole przez 7 lat byłam opiekunem szkolnej gazetki). Chyba nawet myślałam, że jest to moje powołanie. Do czasu, kiedy po 19-tu latach pracy dostałam wypowiedzenie na skutek redukcji etatów. No to chyba ktoś nade mną czuwa, kiedy znowu zsyła mi gazetę?

Nie oczekujcie ode mnie, że przeprowadzę rewolucję w „Wiadomościach Gródeckich". Gazeta lokalna rządzi się swoimi prawami. Jest między innymi taka, jak teksty, które wpływają do redakcji. To my wszyscy tak naprawdę powinniśmy ją tworzyć. Liczę na Waszą aktywność, dobre słowo, podpowiedź, podrzucenie pomysłu (może zauważycie go któregoś dnia na swojej drodze), artykułu, listu, pytania. Wiem (jestem pewna?), że znajdą się malkontenci (a może wnikliwi czytelnicy?), którzy policzą wszystkie literówki w tym numerze (tych zapraszam do współpracy przy korekcie), wyłapią wszystkie błędy. Proszę, weźcie poprawkę na ten numer (może też na dwa następne, nie wiem, czy nie wymagam zbyt wiele). Obiecuję, że będę się starała. No już kończę, kończę, żeby, jak pisał C. K. Norwid, nie trudzić i nie nudzić czytelnika w felietonie. Miłej lektury i spokojnego świętowania!

Dorota Sulżyk ▲

Życzenia wielkanocne od duszpasterzy

Хрыстос Уваскрэс!

Сапраўды гэта прыгожы час, калі Святая Царква і на небе і на зямлі ўслаўляе таржаство Ўваскрэслага Хрыста – Крыніцы Жыцця. У гэты дзень усё стварэнне радуецца таму што Хрыстос перамог смерць. Уваскрэслы Гасподзь заклікае кожнага з нас, увайсці з Ім ў вечнасць. Ён нікога не адкідае. Ён напаўняе кожнага чалавека Магутнасцю і Святлом Божым. І таму, будзем вельмі радавацца, радасцю Святой Пасхі Хрыстовай. Жадаю пасхальнай радасці. Дай вам Божа, каб літургічны ўспамін, самога важнага моманту, ў гісторыі збаўлення чалавецтва, быў для Вас невычарпанай крыніцай веры, надзеі і любві да бліжніх і да Бога.

Сапраўды Ўваскрэс Хрыстос!



З любоўю айцец Мікалай з клірам і царкоўнай радай.

Пасха Хрыстова 2015 год.

Alleluja, Jezus żyje!

Cud Zmartwychwstania napełnia nasze serca nadzieją i radością. Jezus żyje. Bóg wskrzesił Go zerwawszy więzy śmierci.

Świadomość obecności Pana niech dodaje nam odwagi, abyśmy w pełni żyli Jego zmartwychwstaniem.

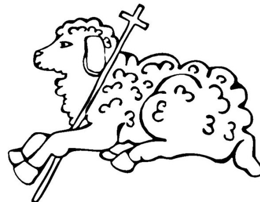
Abyśmy tak jak zwycięski Chrystus nieśli miłość i dodawali otuchy, ocierali łzy i budzili nadzieję, przynosili pojednanie i obdarzali pokojem.

Niech Zmartwychwstały Chrystus wszystkich mieszkańców Ziemi Gródeckiej obdarza swymi darami, niech ożywi miłość i umocni naszą wiarę.

Niech wleje w serca nadzieję i doda sił, by żyć według Bożych przykazań.

Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego!

Życzy ks. Stanisław Kochanowski



Wielkanoc 2015

Nowa kadencja, nowe wyzwania

Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza odpowiada na pytania


Fot. Radosław Kulesza

Wójt Gminy Gródek - Wiesław Kulesza

Dorota Sulżyk: Po raz czwarty został Pan wybrany na stanowisko Wójta Gminy Gródek. Jakie priorytety będą ważne w tej kadencji? Stawia Pan sobie nowe wyzwania, czy raczej będzie kontynuował zamierzenia poprzednich lat?

Wiesław Kulesza: Pragnę serdecznie podziękować za kredyt zaufania, którym obdarzyli mnie mieszkańcy gminy już po raz czwarty, pozwalając służyć naszej małej wspólnocie w roli Wójta. Nasz wspólny dorobek minionych lat pozwala nam dziś cieszyć się owocami naszej pracy i planować kolejne przedsięwzięcia dla rozwoju naszej gminy. Decyzja mieszkańców o moim wyborze i większości radnych z poprzednich kadencji jest oceną naszych dotychczasowych działań. Uważam zatem, że Wójt i Rada Gminy powinni kontynuować prorozwojową politykę z wykorzystaniem środków zewnętrznych, a zwłaszcza środków unijnych planowanych w ramach nowej perspektywy finansowej. Dobre przygotowanie się do wykorzystywania możliwości pozyskania środków zewnętrznych daje warunki dla rozwoju naszej gminy, szczególnie w zakresie infrastruktury. Opracowany plan inwestycyjny na najbliższe lata obejmuje budowę dalszych odcinków dróg i ulic, wodociągów i kanalizacji, modernizację stacji uzdatniania wody i oczyszczalni ścieków (II etap), budowę przydomowych oczyszczalni ścieków, modernizację budynków użyteczności publicznej, w tym świetlic wiejskich, umożliwienie dostępu do Internetu, modernizację kotłowni wraz z liniami przesyłowymi w celu zmniejszenia strat ciepła oraz budowę kolejnych placów zabaw i siłowni. W planie jest także budowa hali sportowej.

Dorota Sulżyk: Czy Gmina Gródek jest przygotowana do pozyskiwania nowych środków unijnych?

Wiesław Kulesza: Mechanizm finansowania zadań z funduszy unijnych jest procesem złożonym i wymaga właściwego przygotowania się władz gminy, w tym potrzeby dokonania różnych analiz. Przede wszystkim władze gminy muszą określić, jakie ważne cele chciałyby osiągnąć, mając na względzie możliwości pozyskania dofinansowania w ramach nowej perspektywy finansowej 2014-2020 oraz oczekiwania społeczności lokalnej. Następnie należy przygotować kompletną dokumentację w odniesieniu do zaplanowanych zadań na najbliższe lata, co w odniesieniu do przedsięwzięć inwestycyjnych jest procesem długotrwałym, choćby ze względu na to, że nasza gmina prawie całkowicie położona jest w strefie Natura 2000. Jedną z najważniejszych faz w przygotowaniu się do pozyskania środków zewnętrznych jest podjęcie odważnych decyzji w celu zapewnienia środków na tzw. wkład własny, a czasem nawet na pokrycie kosztów całego projektu. Dlatego ważnym zadaniem jest wygospodarowanie w budżecie gminy jak najwięcej środków pochodzących z dochodów bieżących na sfinansowanie zadań inwestycyjnych, aby jak najmniej sięgać po kredyty. Obecnie znamy już dokumenty programowe dotyczące nowej perspektywy finansowej 2014-2020. Z uwagi na brak dokumentów wykonawczych, nie jest znany jeszcze harmonogram i warunki wdrażania Funduszy. Prawdopodobnie pierwsze konkursy będą ogłoszone przez władze wdrażające w drugim półroczu 2015 r. Dlatego obecnie koncentrujemy się na opracowywaniu dokumentacji na planowane inwestycje. Natomiast w 2015 r. na pewno będziemy realizować inwestycje, na które pozyskaliśmy dofinansowanie w ramach poprzedniej perspektywy finansowej, a mianowicie: budowa wodociągu Załuki – Podzałuki, II etap modernizacji oczyszczalni ścieków oraz końcowy etap inwestycji związanej z dostępem do Internetu. Ogromne szanse ma również realizacja projektu, obejmującego przebudowę drogi powiatowej Wiejki – Zubry oraz drogi gminnej w Bobrownikach i ulicy Lisiej w Waliłach-Stacji, na który występowaliśmy o dofinansowanie w ramach Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.

Dorota Sulżyk: Odbyło się już kilka posiedzeń nowej Rady Gminy. Jak się współpracuje z radnymi, zwłaszcza z tymi, którzy po raz pierwszy zostali wybrani przez mieszkańców gminy Gródka? Jakie najważniejsze postanowienia zostały uchwalone do tej pory?

Wiesław Kulesza: Początek kadencji wiąże się z wdrożeniem spraw organizacyjnych i te mamy już za sobą. Systematycznie pracują komisje stałe Rady Gminy. Rada Gminy odbyła w tym okresie 4 posiedzenia sesyjne, na których rozpatrywała sprawy niezbędne w funkcjonowaniu samorządu gminnego. Najważniejszą z nich było uchwalenie budżetu Gminy Gródek na 2015 r., który jest podstawą realizacji zarówno bieżących zadań gminy, jak i podejmowania działań w kierunku realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych. Wspólnie z radnymi opracowaliśmy również plan inwestycyjny na najbliższe lata, zawierający priorytetowe zadania dla rozwoju naszej gminy. Realizacja tych zadań była możliwa dzięki dobrej współpracy ze wszystkimi radnymi VII kadencji, którzy wykazują się dużym zaangażowaniem i odpowiedzialnością w podejmowaniu decyzji, mając na względzie dobro wszystkich mieszkańców Gminy Gródek. Wypracowanie konsensusu w warunkach naszego budżetu, nie jest sprawą łatwą. Nieraz musimy wybierać pomiędzy sprawami ważnymi i ważniejszymi, ale jak pokazuje doświadczenie minionych lat – zgodne i odpowiedzialne decyzje pozwalają na realizację większości zaplanowanych zadań. Minione 4 miesiące naszego wspólnego działania pozwalają stwierdzić, że również w tej kadencji uda nam się osiągnąć konsensus w najważniejszych sprawach dla naszej gminy.

Drodzy czytelnicy! Jeśli chcielibyście na łamach naszej gazety zadać pytania Panu Wójtowi, prosimy o ich nadsyłanie na adres redakcji: dsulzyk@gckgrodek.pl

Radosnych, zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych

wszystkim mieszkańcom naszej gminy!



życzą:
Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza,
Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk,
Radni Gminy Gródek
oraz **Redakcja „WG-HN”**

14 lutego 2015 roku odbył się czternasty **Bal Charytatywny Zespołu Szkół w Gródku,** zorganizowany przez Radę Rodziców, Dyrekcję oraz Grono Pedagogiczne. W „Zajeździe Przy Granicy” w Waliłach - Stacji bawiło się ponad 100 osób. Zgromadzone fundusze zostaną przeznaczone na zakup nagród dla uczniów, dofinansowanie imprez szkolnych, rozgrywek sportowych, wyjazdów klasowych oraz realizację wielu innych ważnych przedsięwzięć.

24 lutego miały miejsce uroczyste obchody **Święta Gimnazjum w Gródku.** W tym dniu gimnazjum świętuje rocznicę nadania imienia patrona – Rodu Chodkiewiczów.

28 lutego na terenie Zbiornika Wyżary odbył się Festiwal alternatywnych form spędzania wolnego czasu w lesie – **EXTREME FOREST FEST.** Organizatorem tego ciekawego przedsięwzięcia było Nadleśnictwo Waliły.

Jak co roku Zespół Szkół w Gródku w ramach promocji gminy był współorganizatorem **VIII Turnieju Piłki Siatkowej o Puchar Wójta Gminy Gródek.** Turniej odbył się w sobotę 21 lutego 2015r. w sali sportowej ZS w Gródku. I miejsce zdobył Neobrand Białystok (Piotr Andraka).

6 marca 2015 roku w Gminnym Centrum Kultury w Gródku odbył się Wieczór Wspomnień pt.: **„Harcerstwo w Gminie Gródek”** przygotowany przez gimnazjalistów – uczestników programu Youngster pod opieką pani Małgorzaty Sapieżko.

12 marca w GCK miało miejsce pierwsze spotkanie nowej redaktor naczelnej „Wiadomości Gródeckich” Doroty Sulżyk z osobami zainteresowanymi współpracą z naszą lokalną gazetą.

19 marca po raz pierwszy spotkała się **Grupa Gospodyń Gródeckich** działająca przy GCK. Wszystkie chętne dziewczyny, kobiety (20+, 30+, 40+) z okolic Gródka zapraszamy na kolejne spotkania (raz, dwa razy w miesiącu), które będą miały różnorodny charakter (m.in. poznawanie różnych technik rękodzielniczych, zgłębianie tajników ogrodnictwa, zielarstwa, pieczenia, gotowania, organizowanie wspólnych wyjazdów, babskie pogawędki). Informacje będą zamieszczane na stronie GCK oraz na gródeckich tablicach ogłoszeń.

20 marca w Gminnym Centrum Kultury w Gródku miał miejsce **premierowy pokaz filmu „Konsul całego PRL-u”** o pani Halinie Matejczuk z Gródka w reżyserii Tomasza Wiśniewskiego. Główna bohaterka świętowała akurat w tym dniu swoje 82. urodziny. Uroczystość zgromadziła wielu zaproszonych gości (wśród przybyłych był Zbigniew Krzywicki – dyrektor biura senatora Włodzimierza Cimoszewicza, Jolanta Den – Wicestarosta Powiatu Białostockiego), rodzinę i przyjaciół pani Haliny, licznych mieszkańców Gródka. Wszyscy z zainteresowaniem obejrzeli film o naszej zasłużonej mieszkance. Pani Halina długo składała autografy w świeżo wydanej i odebranej tego samego dnia z drukarni „Autobiografii”. Spotkanie uświetnił krótki występ zespołu Chutar. Film powstał m.in. dzięki sponsorom: Teresie Tokarskiej – Rękawek, Aleksandrowi Sośnie i Dariuszowi Żukowskiemu.



Fot. Radosław Kulesza

Pokaz filmu „Konsul całego PRL-u”

22 marca w sali kinowej naszego domu kultury **Kino Orange** zaprezentowało filmy: ”Ida”, „Baranek Shaun”, „Asteriks i Obeliks. Osiedle Bogów”, „Disco Polo”, „Pięćdziesiąt Twarzy Greya”. Łącznie sprzedano 268 biletów.

22 marca w parafii prawosławnej w Gródku odbyły się **wybory do Rady Parafialnej** oraz Komisji Rewizyjnej. Nowy skład Rady Parafialnej przedstawia się następująco: Aleksy Łakiel – starosta, Grażyna Szeremeta – zastępca, Anatol Sienkiewicz – skarbnik, Joanna Sołowiej – członek, Marek Klebus – członek. Komisja Rewizyjna: Zinaida Paszkowska - przewodnicząca, Mirosław Wildowicz – zastępca, Raisa Lisowska – członek.

(DS) ▲

Drodzy czytelnicy „Wiadmości Gródeckich - Haradockich Nawin”!

W związku ze zmianą na stanowisku redaktora naczelnego naszej lokalnej gazety informujemy, że od 1 marca rolę redaktor naczelnej pełni Dorota Sulżyk, a składem komputerowym zajmuje się Radosław Kulesza. Wszystkie osoby chętne do współpracy oraz do podzielenia się swoimi pomysłami na artykuły zapraszamy w każdy wtorek w godzinach 8-16 oraz w czwartki i piątki w godzinach 17-20 do Gminnego Centrum Kultury w Gródku (siedziby redakcji). Adres mailowy do korespondencji: dsulzyk@gckgrodek.pl. Prosimy o nadsyłanie materiałów dotyczących wydarzeń z naszej gminy do 20 - ego każdego miesiąca. Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń i reklam.

Redakcja

APEL

Szanowni Państwo!

W ostatnim czasie odnotowywane są zdarzenia dotyczące „Oszustw na wnuka” dokonywane na szkodę osób starszych, głównie zamieszkujących samotnie. Mechanizm działania przestępców jest bardzo podobny.

Oszuści zjawiają się zwykle w najmniej odpowiednim momencie. Chcą sprawdzać instalacje, pobierają opłaty za abonament telewizyjny, przynoszą zapomogi, jak również dzwonią, udając wnuczka bądź siostrzeńca, potrzebującego natychmiastowej pożyczki.

W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców apelujemy o czujność i rozwagę, które uchronią nas przed konsekwencjami poważnych strat finansowych . W sytuacjach tych niezbędne jest stosowanie zasady ograniczonego zaufania.

Pod żadnym pozorem nie przekazujcie Państwo pieniędzy osobom obcym.

Zwracamy się z apelem, aby zgłaszać informacje o zauważonych, podejrzanych osobach, które pojawiły się w naszej klatce, mieszkaniu czy na posesji lub też dzwoniły w celu pozyskania finansów, podszywając się pod bliskich.

Skuteczność podejmowanych przez policjantów działań zależy w dużym stopniu od Państwa szybkiej reakcji.

Komisariat Policji w Michałowie

Tam w niebie mam bardzo dobrego opiekuna

Pani Halina Matejczuk z Gródka 20 marca skończyła 82 lata. I choć to nieokrągłe urodziny, to jednak wyjątkowo ważne. Tomasz Wiśniewski zrealizował o niej film pt. „Konsul całego PRL-u", właśnie ukazała się w druku jej autobiografia (dzięki staraniom Anny Radziukiewicz, za namową Wiery Tarasewicz). Rozmawiamy w ciepłym, przytulnym mieszkaniu Pani Haliny. Na półkach mnóstwo książek nie tylko w języku polskim, ale i białoruskim, rosyjskim, francuskim. Wiedząc, że interesuję się rękodziełem, pokazuje mi swoje piękne makatki, które zdobią ściany. Ma na sobie sweterek własnej roboty.



Fot. Dorota Sulżyk

Pani Halina Matejczuk w swoim mieszkaniu

Dorota Sulżyk: Czy Gródek z czasów Pani dzieciństwa, które przypadło na czas przedwojenny i wojenny, bardzo różnił się od tego dzisiejszego?

Halina Matejczuk: Całkowicie się różnił. Nie było bloków, nie było asfaltowej jezdni, tylko bruk. Poza tym zmienił się narodowościowo, zginęli Żydzi, którzy stanowili większość mieszkańców. Prawie cała ulica Chodkiewiczów od młyna do Białostockiej i Michałowskiej była zamieszkana przez Żydów. Zmienił się też Gródek gospodarczo. Nie ma fabryk, a było sporo takich małych, prawie na całej ul. Fabrycznej. Właśnie tam, gdzie jest dziś budynek starego przedszkola i żłobka, stała dość duża fabryka Łuńskiego, ale też przy dzisiejszej ul. Chodkiewiczów, gdzie obecnie jest rynek. Zniknęły też małe żydowskie sklepiki, warsztaty rzemieślnicze (szklarski, szewski, krawieckie), małe piekarenki. Najczęściej chodziłam z babcią do piekarenki przy ul. Zarzeczańskiej. Tam, gdzie jest dziś sklep państwa Chorużych, był sklep z butami. Całą ścianę od podłogi aż po sufit założono pudełkami z butami. Pamiętam, jak mama kupiła mi tam kamaszki koloru cielistego, które mam na jednym zdjęciu. Było też sporo biedoty żydowskiej pracującej w fabrykach. Moja rodzina przyjaźniła się z Mosze Siemionem, z którym mój ojciec grał w amatorskiej orkiestrze. Był teatr robotniczy, nasz teatrzyk dziecięcy przedszkolny. Były cztery synagogi, cerkiew, kościół wybudowano dopiero w 1937 r. Po wojnie napłynęło sporo ludzi z zewnątrz, rdzennych mieszkańców zostało niewielu. Tak naprawdę, gdyby nie zakłady „Karo", Gródek byłby wioską. Po wojnie było w nim tylko ok. 500 mieszkańców.



Fot. Dorota Sulżyk

Rysunek Marty Muszyńskiej-Juzefowicz wykonany do filmu o p. Halinie

D. S.: W której części Gródka mieszkała Pani w dzieciństwie?

H. M.: Urodziłam się na ul. Koszarowej 10, potem przenieśliśmy się w 1938 r. do pięknego domku z ogrodem (nie ma go już), niedaleko ul. Przechodniej, który należał do przyjaciela mojej mamy. Mieszkaliśmy tam do 1946r. Potem było małe mieszkanko w domku pożydowskim przy ul. Krzywej 8 (na jej miejscu zbudowano bloki, ta ulica już dziś nie istnieje). Chcieli nas wysiedlić razem z rodziną Ziniewiczów do tego dużego domu po szkole naprzeciwko kościoła. Ale mama powiedziała, że za żadne skarby nie będzie mieszkać w tej części Gródka „za mostem". Komunalny dom podzielono na trzy części i zamieszkaliśmy w nim z dawnymi sąsiadami Ziniewiczami. Przed wojną był to żydowski dom ze sklepem z takim dużym oknem wystawowym. Pamiętam, jak przed Bożym Narodzeniem podziwiałam na wystawie aniołki i inne ozdoby. W czasie okupacji był tu jedyny sklep, w którym sprzedawano na kartki niewielkie ilości chleba i marmolady. Po wojnie w jednej z części domu była świetlica młodzieżowa, którą przeniesiono potem do budynku wykonanego w czynie społecznym przez robotników fabrycznych. Była tam duża sala ze sceną, gdzie odbywały się również zabawy, wyświetlano filmy, a na pięterku mieściła się biblioteka. Gródek miał bardzo gęstą zabudowę. Po wojnie wiele pustych domów pożydowskich rozebrano i sprzedano przez Urząd Gminy okolicznym mieszkańcom do spalonych wiosek, a przede wszystkim w okolice Białowieży.

D. S.: To nie było sielskie dzieciństwo?

H. M.: Dzieciństwo było bardzo smutne. Te wczesne lata, kiedy chodziłam do przedszkola, wspominam bardzo dobrze. Panie organizowały teatrzyki, przedstawienia dziecięce, same robiły stroje, chodziliśmy na wycieczki. A potem zaczęła się gehenna wojenna. Pamiętam, jak Niemcy przyszli do babci Paraski, poprosili o jedzenie, jeden z nich czyścił broń, która wystrzeliła i rozwaliła cały piec. Siedziałam akurat na leżajce i cała zostałam przysypana. To cud, że nic mi się nie stało. Strach było wychodzić na ulicę, nie było szkoły, książki spalono na rynku przed cerkwią. Niemcy odeszli, a przyszła Armia Czerwona witana przez mieszkańców Gródka kwiatami.

W czerwcu 1941 r. wybuchła wojna niemiecko – rosyjska, znowu przyszli Niemcy. Schroniliśmy się razem z ludźmi z tej mojej części Gródka w Setach koło Mieleszek i widzieliśmy, jak długo płonął Gródek. Paliły się fabryki. Młyn ocalał dzięki babci Parasce, która przekupiła Niemców. Bomby już wisiały, ale nie zostały zerwane.

D. S.: Pewne pechowe zdarzenie, które miało miejsce podczas wojny, uczyniło Panią osobą kaleką.

H. M.: Nieszczęśliwie upadłam na bok i zraniłam lewe biodro. Felczer Karpiuk z ul. Koszarowej starał się pomóc, ale niestety, noga ciągle bolała. Mama zawiozła mnie do białostockiego szpitala, w którym pracował niemiecki lekarz. Tu zaczęła się moja życiowa tragedia. Nogę włożono mi w gips i odesłano do domu. Po czterech tygodniach zmieniono mi gips na nowy. Kiedy po kilku tygodniach trzeba było zdjąć gips, ostatecznie okazało się, że nie było lekarza, który mnie dotychczas leczył. Nowy, młody, niemiecki lekarz, w sposób bestialski przeprowadził operację, której przebieg na moje życzenie po wielu latach opisał dr Józef Hamerla. Bardzo cierpiałam, rana nie chciała się goić, długo leżałam w łóżku. Dopiero po dwóch latach zaczęłam chodzić o dwóch kulach, po roku o jednej, a potem już tylko z laseczką. I tak całe życie z nią chodziłam. Od ośmiu lat w ogóle nie chodzę, jeżdżę na wózku.

D. S.: Na pewno dużo zawdzięcza Pani powojennej szkole.

H. M.: W czasie władzy radzieckiej w 1939 r. rozpoczęłam naukę w zerówce szkoły białoruskiej, polskiej szkoły nie było. Uczyła nas pani Nadzieja Budnik z Supraśla. Po polsku nauczyłam się czytać sama. A polską szkołę po wojnie we wrześniu 1944 r. zorganizowali: Paweł Kondrusik, Józef Sulima, Raisa Sienkiewicz. Nauczycielom zależało na poziomie nauczania. Był on naprawdę bardzo wysoki i potem w Lublinie w Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym byłam prymuską z matematyki. Nie mieliśmy podręczników, zeszytów, pisaliśmy na tapetach. W piwnicy domu doktora Cukiermana ktoś znalazł kartonowe kartki, zszywaliśmy je i pisaliśmy na nich. W pierwszym roku szkoły pani Sienkiewicz przychodziła i uczyła mnie w domu. Dopiero po roku zaczęłam chodzić o kulach, droga do szkoły zajmowała mi dużo czasu. Zimą mama woziła mnie na sankach. Mimo że byłam kaleką, dzieci nie dokuczały mi w szkole. A kiedy byłam już w Lublinie, to Borys Lisowiec ze Skroblak zapytał mnie nawet, czy może ze mną siedzieć w jednej ławce.

D. S.: Po wojnie zdobyła Pani wyższe wykształcenie. To na pewno wymagało ogromnej odwagi i determinacji ze strony szesnastoletniej kalekiej dziewczyny z ubogiej rodziny.

H. M.: Dlatego że bardzo dużo czytałam książek, wiedziałam, że świat nie kończy się na Gródku. Przewodniczący powiatowy Związku Młodzieży Polskiej poinformował na zebraniu naszego szkolnego koła ZMP, że jest możliwość kontynuowania nauki w Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym w Lublinie. Od razu powiedziałam, aby mnie zapisał. Z Gródka i okolic pojechało nas ponad trzydzieści osób, do końca dotrwało tylko sześć. Mama chciała, abym była krawcową.

D. S.: I jak odnalazła się Pani w „wielkim świecie”? Co było najtrudniejsze po opuszczeniu Gródka w 1949 r.?

H. M.: Rodzina nie pozwalała mi wyjechać. Mówiono mi: „Powinnaś siedzieć w domu. Gdzie z laską, kaleka, pojedziesz?” Poszłam do batiuszki Doroszkiewicza (późniejszego metropolity), który powiedział, żebym jechała, pobłogosławił mnie na drogę. Powiedział: „Gala jedź i nikoho nie bojsia. Ucz się, tylko nie krzywdź ludzi”. I ja zawsze o tym pamiętam. W średniej szkole w Lublinie pochodziliśmy z biednych rodzin wiejskich i miasteczek. Musieliśmy się bardzo dużo uczyć, lekcje często trwały do 21-ej. Wszyscy z Gródka mieliśmy problem z językiem polskim. W mojej rodzinnej miejscowości na co dzień mówiliśmy „po prostu” i w Lublinie ciągle wtrącałam gródeckie słowa. Córki profesora od matematyki uczyły mnie dodatkowo języka polskiego.

D. S.: A potem to już trafiła Pani do jeszcze większego świata – do stolicy.

H. M.: Profesor z matematyki chciał, żebym studiowała architekturę, ale mój kolega Witek Suchwałko skutecznie mi odradził, mówiąc, że z tą moją chorą nogą nie wejdę na żadną budowę. Posłuchałam go i złożyłam dokumenty w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. W 1951 roku wysiadłam na Dworcu Wileńskim w Warszawie, koledzy wzięli mnie na ręce i wsadzili do jednej z ciężarówek, które dowoziły młodzież na uczelnie. Zamieszkałam z sześcioma dziewczynami w nowym akademiku. Dopiero na studiach zdałam sobie sprawę, jakie mam braki w wykształceniu, prawie cały wolny czas spędzałam w bibliotece. Po 3,5 roku miałam ukończony I stopień na Wydziale Dyplomatyczno – Konsularnym Szkoły Głównej Służby Zagranicznej i w styczniu 1955 r. dostałam nakaz pracy w MSZ. Wkrótce przerwałam pracę, ponieważ otworzono studia magisterskie. Dyrektor Departamentu, chociaż nie chciał mnie puścić, wystawił mi bardzo dobrą opinię, ale dodał, że ze względów inwalidzkich nie mam perspektyw w służbie dyplomatycznej.

D. S.: Ciekawe, jak się czuł, gdy dowiedział się, że wysyłają Panią na pierwszą zagraniczną placówkę?

H. M.: Po otrzymaniu stopnia magistra ten sam Dyrektor przyjął mnie do pracy i za jego zgodą w 1958 r. pojechałam na placówkę do Marsylii jako młodszy referendarz. I tak się zaczęła moja kariera. Po dwóch latach przeniesiono mnie do Lyonu do pracy w Konsulacie Generalnym PRL, gdzie przepracowałam trzy lata. Tyle samo czasu pracowałam w Konsulacie Generalnym PRL w Lille. Byłam też na kursie prawa międzynarodowego w Hadze. Potem przez pięć lat pracowałam na stanowisku I sekretarza Ambasady PRL w Moskwie. W Danii byłam krótko z powodów problemów z nogą. Czekała mnie poważna operacja. Zebrało się konsylium profesorów i orzekło, że dla ratowania życia, trzeba uciąć nogę. Doktor Rukszto postanowił ją jednak ocalić i udało się. (Pani Halina pokazuje fotografię doktora Rukszto stojącą na półce z książkami). Po operacji i dwumiesięcznym pobycie w szpitalu jeździłam do różnych ośrodków rehabilitacyjnych. Jesienią 1979 roku pojechałam na cztery lata do Lyonu Po powrocie z tej placówki z powodu kłopotów z sercem postanowiłam przejść na wcześniejszą emeryturę. Ale jeszcze przed nią poproszono, żebym na trzy miesiące pojechała do Kolonii w Niemczech pomóc w sprawach spadkowych. Zostałam tam dwa lata. Zaczynałam pracę jako młodszy referen-



Fot. Jerzy Sulżyk

Podczas uroczystego premierowego pokazu filmu

darz, a skończyłam jako radca ministra.

D. S.: Którą placówkę wspomina Pani najlepiej?

H. M.: Trudno powiedzieć. Wszędzie była ciekawa praca, wszędzie wiedziałam, że jestem potrzebna ludziom, cieszyłam się, że mogłam im pomóc. Czasem nawet naruszałam w tym celu przepisy, potem pisałam usprawiedliwienia.

D. S.: Czy spotykała Pani na swojej zagranicznej drodze dyplomatycznej ludzi z naszej gminy?

H. M.: Miałam taką przygodę w Lille. Dostałam wypełniony kwestionariusz z prośbą o przedłużenie ważności paszportu krajowego. Nagle widzę w miejscu urodzenia – Grzybowce w gminie Gródek. „Dobry dzień. A szto wy tut robicie?” – kiedy przemówiłam do przybyłego pana w naszym tutejszym białoruskim języku, zatkało go. Nie spodziewał się usłyszeć w takim miejscu „narodnaj mowy”. Przedłużyłam mu ważność paszportu na kilka miesięcy, chociaż nie powinnam była tego robić, potem musiałam pisać wyjaśnienie z tego powodu. Mój ziomek - inżynier chciał jeszcze trochę popracować we Francji. Będąc na placówce w Moskwie wydobyłam dokumenty potwierdzające udział gródeckiego kowala Lisowskiego z ulicy Białostockiej w Rewolucji Październikowej w Petersburgu. Któregoś razu podczas mego urlopu zwróciła się do mnie w naszej cerkwi w Gródku elegancka pani w kapelusiku – pani Naliwajko z Wali-Stacji. W 1941 r. jej rodzina została wywieziona na Syberię. Ze starszym synem Jerzym trafiła do Armii Andersa, potem do Anglii i po całej zawierusze wrócili razem do domu. Młodszy syn Wiktor został wcielony do Armii Czerwonej i słuch po nim zaginął. Dołożyłam wszelkich swoich starań i odnalazłam ślad. Okazało się, że walczył pod Stalingradem, był ciężko ranny i zmarł. Dyrektor szkoły we wsi, w której zmarł przysłał nawet zdjęcie zadbanego grobu ogrodzonego płotkiem i zaproszenie dla matki.

D. S.: Czy wiele kobiet pracowało w takim samym charakterze jak Pani? Czy kobietom było trudniej w dyplomacji?

H. M.: Na studiach było bardzo mało kobiet. Z mojego roku tylko ja zostałam konsulem, z młodszego o rok rocznika też tylko jedna koleżanka. I tak się składało, że na tych wszystkich placówkach konsularnych pracą merytoryczną zajmowali się panowie, byłam zawsze jedyną kobietą pośród nich. Niestety, kobiety na tych samych stanowiskach były gorzej wynagradzane. Szef wielokrotnie obiecywał awans i podwyżkę i ciągle to odkładał. Mimo wszystko uważam, że żyłam w bardzo dobrych czasach.

Po zmianie ustroju w Polsce zmniejszono moją emeryturę o dodatek za państwowe odznaczenia.

D. S.: Czy chętnie wracała Pani do Gródka z tego „wielkiego świata”?

H. M.: Chociaż chciałam z tego Gródka wyjechać, to bardzo tęskniłam. Mama jeszcze żyła, miałam przyjaciół. Pracę miałam w mieście, a ja tak lubię las. Więc nieraz urlopy spędzałam w Gródku.

D. S.: Była Pani bardzo odważną, nowoczesną kobietą. Jeździła Pani sama własnym samochodem.

H. M.: Mało było takich kobiet wtedy. Samochód miałam od 1964 r. i sprzedałam 5 lat temu, bo nie stać mnie już było na jego utrzymanie. Jeździłam ponad czterdzieści lat. Do Moskwy 1300 km, do Lyonu 2400 km. Bo widzi pani, moim życiem ktoś kieruje, ktoś nade mną czuwa. Ania Radziukiewicz mówi, że tam w niebie mam bardzo dobrego opiekuna w postaci batiuszki Doroszkiewicza (metropolity). Nawet, kiedy byłam za granicą otrzymywałam od niego listy. Dzięki niemu wyjechałam z Gródka. Z samochodem to była historia nie z tej ziemi. Wracając z placówki w Lyonie kupiłam samochód, żeby sprzedać go w Polsce i mieć pieniądze na mieszkanie. Po powrocie mój dobry kolega podpowiedział, żebym pojechała tym autem do Gródka, zanim go sprzedam. Pamiętam, jak jechaliśmy tym samochodem do Podozieran, do mojej ukochanej babci przez pole, przez zielone marcowe zboże, bo wszędzie były roztopy. Samochód sprzedałam. Założyłam książeczkę samochodową, szczęście mi sprzyjało i zaraz potem w 1967 r. wygrałam auto – wartburga kombi. Musiałam je odebrać z Warszawy, a że byłam akurat w Gródku, poszłam do GS-u i poprosiłam o kierowcę, który mógłby mi w tym pomóc. Usłyszałam: „Pani, gdzie my do Warszawy? My do Białegostoku boimy się jeździć.” W GS-ie akurat był ojciec Kostka Zawadzkiego, który powiedział mi, że jego syn był kierowcą w wojsku. I to z Kostkiem pojechałam do Warszawy po samochód i to on mnie potem uczył jeździć. Jeździliśmy na zabawy do Michałowa, Bobrownik, Białegostoku, zawsze z nadkompletem pasażerów. Przyznam się, że przez pewien czas jeździłam nawet bez prawa jazdy, np. nad rzekę do Bobrownik. Egzamin zdałam w Warszawie. Lekarz wypisał mi zaświadczenie, że mogę jeździć samochodem przystosowanym, bez sprzęgła. Bardzo nadwyrężałam tę swoją nogę, ale przez przypadek dowiedziałam się, że w Niemczech instalują automatyczne sprzęgła. Pojechałam z kierowcą dyrektora, a z Berlina przyjechałam już sama. I tak się zaczęło. Potem zmieniłam samochód na volkswagena garbuska, po nim miałam jeszcze volvo, którym jeździłam 28 lat. Autem jeździłam na wszystkie placówki, raz w roku do Gródka na urlopy, trzy razy do Bułgarii na wczasy, do Jugosławii, Grecji, do Maroko, Hiszpanii, zjeździłam całą Szwecję, Norwegię. Po raz pierwszy z Hiszpanii, z Madrytu do Lyonu jechałam z prędkością 155 km/h.


Fot. Jerzy Sulżyk

Pani Halina Matejczuk podpisuje swoją książkę

D. S.: Czy nie kusiło, aby zostać w Warszawie po przejściu na emeryturę? Dlaczego wróciła Pani do Gródka?

H. M.: Kusiło. Ale coraz trudniej mi było chodzić, serce mi dokuczało, wtedy jeszcze nie wiedziałam, że to z powodu tarczycy. Po dwóch latach na emeryturze taką kropelką, która przepełniła dzban było to, że nowe władze MSZ zabrały mi garaż służbowy (miałam go ze względu na kłopoty z nogą). Jak dziś pamiętam, po zmianie ustroju, przyszłam do MSZ, a tam siedzi taki młokos, który nie odpowiedział na moje „dzień dobry”, nie zapropono-

wał, żebym usiadła, tylko powiedział, żebym natychmiast oddała klucze do garażu, bo „skończyła się era dobrych wujków". Pomyślałam sobie, że mając samochód, zawsze będę mogła przyjechać do Warszawy. I wróciłam do Gródka. Bardzo mi było ciężko, nie mogłam przyzwyczaić się do otoczenia. Mówiono jedno, robiono drugie. Wyjechałam z Gródka, mając 16 lat i spotykałam zawsze życzliwych ludzi. Ludzie nagle zaczęli mi zazdrościć. Posadziłam wzdłuż ulicy łubin dekoracyjny, to któregoś ranka znalazłam cały zerwany, wrzucony przez płot na podwórko. Ktoś podlał też cały szpaler świerków, który usechł. Chciałam podziałać społecznie, ale się nie udało. Byłam np. na kilku spotkaniach Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, ale moje propozycje były kwitowane słowami: „Przyjechała z Warszawy i się wymądrza". I odseparowałam się, zajęłam się swoim ogrodem, miałam jeszcze więcej siły niż teraz. Na szczęście mogłam często jeździć do Warszawy, moi przyjaciele przyjeżdżali do mnie latem.

D. S.: Jak sobie Pani teraz radzi?

H. M.: Od jakiegoś czasu bolą mnie ręce, bardzo długo starałam się o wózek elektryczny. Ciągle dostawałam odmowne odpowiedzi. I dopiero Ania Radziukiewcz ze swoją siostrą Tanią Miszczuk załatwiły mi go w ciągu kilku dni. Nie narzekam. Mam bardzo spokojną starość. Siedzę sobie w domku, mam cieplutko, czyściutko. Lena Matejczuk przychodzi kilka razy w ciągu dnia, Ela Krawczyk przychodzi dwa razy w tygodniu. Mam książki, mam muzyczkę. Jak miałam samochód, to ciągle gdzieś jeździłam. Teraz podróżuję wózkiem – do sklepów, nad zalew, do przychodni, na pocztę, tylko w banku jest za wysoki próg, a w cerkwi za bardzo kamienisty podjazd.

D. S.: Chyba można powiedzieć, że w swoim życiu miała Pani szczęście do ludzi?

H. M.: Miałam. Jak wyjechałam z Gródka, to świat się przede mną otworzył. Wszyscy byli bardzo opiekuńczy, każdy chciał się ze mną przyjaźnić. A koledzy w Warszawie na studiach traktowali mnie normalnie, bez żadnych ulg. Wyleczyli mnie z kompleksów. Jak leżałam nieruchomo w szpitalu ponad miesiąc, codziennie mnie ktoś odwiedzał. Moi przyjaciele teraz też dzwonią do mnie, odwiedzają, przyjeżdżają ich dzieci. Na 80-te urodziny dostałam od moich kolegów taki sympatyczny list. Poza tym jakoś tak się moje życie szczęśliwie układało z tym samochodem, butem. Przyjechałam na placówkę do Lyonu i na wystawie jednego z szewskich sklepików zobaczyłam taki wysoki but idealny dla mnie. I Ania Radziukiewicz ma rację, że ktoś nade mną czuwa. Wszystkie moje cierpienia – z tą nogą, ze szpitalem, z okupacją – zostały mi wynagrodzone.

Rozmawała
Dorota Sulżyk ▲

Relacja

Extreme Forest Fest

Wielkie święto lasu i pozytywnej energii w Nadleśnictwie Waliły

28 lutego nad zbiornik Wyżary zjechali łucznicy konni, średniowieczni wojowie, linoskoczkowie, morsy oraz wszyscy przyjaciele lasu, by wspólnie cieszyć się aktywnym wypoczynkiem na łonie natury.

Powodem tego spotkania był EXTREME FOREST FEST, czyli Festiwal alternatywnych form spędzania wolnego czasu w lesie. Wydarzenie było stworzoną przez Nadleśnictwo Waliły formą zaproszenia społeczeństwa do lasu. Miało ono na celu zachęcenie ludzi do aktywnego wypoczynku na łonie natury oraz zwrócenie uwagi społeczeństwa na bogactwo przyrody i jej potencjał. Ideą Festiwalu było poznanie różnych rodzajów aktywności, które dają możliwość zgłębiania wiedzy przyrodniczej i świetną zabawę.

Wydarzenie kierowane było do mieszkańców województwa podlaskiego oraz gości – rodzin z dziećmi oraz młodzieży. Nadleśnictwo Waliły zaprezentowało przeróżne sposoby aktywnego wypoczynku w lesie, kładąc jednocześnie duży nacisk na jego utrzymanie w niezmienionym stanie. W tym celu promowano formy aktywności, których wykonanie nie ma negatywnego wpływu na przyrodę – nie generuje zniszczeń, hałasów, zmian w środowisku. Odchodząc od sportów niebezpiecznych naruszających odwieczny porządek lasu, Nadleśnictwo zaprezentowało inne „ekstremalne" aktywności, które odbywają się bez szkody dla przyrody. W skrócie: dobra zabawa w lesie i z lasem za pan brat.

Każdy uczestnik Festiwalu mógł spróbować


Fot. Marcin Litwin

swoich sił w rzucie młotem i oszczepem, postrzelać z łuku, przejść po zawieszonej nad ziemią linie, poćwiczyć z profesjonalnym trenerem, pochwalić się swoją wiedzą przyrodniczą i podszkolić w leśnym fachu. Ponadto odbyło się wiele atrakcyjnych pokazów: łucznictwa konnego, chodzenia po linie, morsów oraz średniowiecznej rekonstrukcji historycznej. A wszystko to w zgodzie z naturalnym rytmem lasu.

Każdy uczestnik Festiwalu mógł wziąć udział w turnieju festiwalowym – punkty na specjalny festiwalowy karnet zdobywano biorąc udział w konkurencjach i warsztatach. Najbardziej aktywni uczestnicy otrzymali nagrody i gadżety festiwalowe.

Zmarznięci i zmęczeni mogli ogrzać się przy licznych ogniskach, głodni posilić ciepłym bigosem lub usmażyć kiełbaskę. Impreza przyciągnęła również wielu fotografów, którzy chętnie skorzystali z niepowtarzalnych plenerów i dzięki temu powstało mnóstwo fantastycznych zdjęć.

Impreza przyciągnęła do lasu ok 400 osób. Nadleśnictwo zebrało mnóstwo pozytywnych opinii, media ochoczo prezentowały to leśne wydarzenie, a Nadleśniczy obiecał, że za rok znów się spotkamy nad zbiornikiem Wyżary.

Małgorzata Zbyryt ▲

Wieczór wspomnień

pt. „Harcerstwo w Gminie Gródek”


Fot. Małgorzata Sapieżko

Od prawej: panie Nina Markiewicz, Irena Naliwajko, Irena Matysiuk, Elżbieta Greś i Daniel Sjargi

6 marca 2015 roku w Gminnym Centrum Kultury w Gródku odbył się Wieczór Wspomnień pt.: „Harcerstwo w Gminie Gródek” przygotowany przez gimnazjalistów – uczestników programu Youngster – Olę, Kasię, Darię i Daniela pod opieką pani Małgorzaty Sapieżko.

Spotkanie miało na celu przedstawienie w skrócie historii harcerstwa, które aktywnie działało przez wiele lat na terenie Gminy Gródek. Dzięki prezentacji młodzi ludzie zgromadzeni na sali widowiskowej GCK mogli zobaczyć, jak wyglądali harcerze, czym się zajmowali lub jak wyglądało obozowe życie. Dorośli uczestnicy Wieczoru Wspomnień mieli okazję powspominać dawne czasy, posłuchać melodii towarzyszących harcerzom. Panie – Nina Markiewicz, Irena Matysiuk, Elżbieta Greś i Irena Naliwajko opowiadały o swoich doświadczeniach związanych z harcerstwem, o tym jak zostały harcerkami, jakie pełniły funkcje, czym zajmowały się prowadząc drużyny, jak harcerstwo wpłynęło na ich życie. Wieczór uatrakcyjniły zabawne scenki dotyczące harcerstwa, a osoby, które chciały sprawdzić swoje umiejętności, mogły spróbować swoich sił w quizie, w którym trzeba było rozpoznać zwierzę po jego tropie lub ptaka po głosie, czy wyglądzie i w ten sposób otrzymać sprawność, np. przyrodnika. Spotkanie odbyło się w ramach konkursu „Ocalić od zapomnienia”.

Ola, Kasia, Daria, Daniel – uczestnicy programu Youngster

Ogłoszenia

Drodzy mieszkańcy Ziemi Gródeckiej!

Jest mi miło poinformować Was o nowej inicjatywie Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej.

Na początku tego roku złożyliśmy wniosek do Urzędu Gminy Gródek na konkursy dla organizacji pozarządowych. Startując w dziedzinie wspierającej ***działania i inicjatywy promujące Gminę Gródek i jej dziedzictwo kulturowe w sferze kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji*** *uzyskaliśmy akceptację na zadanie publiczne noszące nazwę:* ***Wykonanie strony internetowej „ www.GródeknadSupraślą.pl ”.*** *W ramach oferty docelowo ma powstać interaktywne narzędzie oraz nośnik informacji o działaniach TPZG dostępnych przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Strona zostanie wykonana przez profesjonalistów zgodnie z najnowszymi trendami i standardami. Intuicyjne menu, prosta struktura połączona z profesjonalną grafiką sprawi, że internauta łatwo i szybko trafi na umieszczone w niej informacje. Chcemy zadbać o dziedzictwo historyczne, umieszczając na stronie skany starych map, dokumentów, akt oraz zdjęć. Zanim Gródek doczeka się muzeum z prawdziwego zdarzenia, proponujemy Państwu wspólne stworzenie wirtualnej dokumentacji dawnego miasteczka. Mamy również to szczęście, że mieszkamy na terenie wyjątkowo pięknej Puszczy Knyszyńskiej, leżącej w dolnym odcinku rzeki Supraśl. Zdjęcia przyrodniczo-krajobrazowe umieszczone w galerii będą doskonałym świadectwem otaczającego nas piękna. Na stronie www planujemy też umieścić deklarację członkowską, która umożliwi napływ nowych pasjonatów i sympatyków gródecczyzny. Zaprosimy również internautów do dyskusji na forum, aby wspólnie zastanowić się nad kolejnymi działaniami TPZG.*

Zapraszam do współpracy osoby posiadające archiwalia, mapy, stare zdjęcia oraz prace pisemne o tematyce związanej z Gródkiem i okolicą. Proszę o kontakt pod adresem mail: grodecczyzna@yahoo.pl lub telefonicznie z osobą odpowiedzialną za kwestie merytoryczne projektu: Jan Bogdan Boczko tel. kom. 693395499.

Z wyrazami szacunku – Barbara Niczyporuk – Przewodnicząca TPZG

Drodzy czytelnicy!

W tym roku przypada setna rocznica ***Bieżeństwa.*** *Mieszkańcy naszego Gródka i okolic również wyjeżdżali w 1915 roku do Rosji. Chcielibyśmy na łamach naszej gazety wydrukować wspomnienia związane z tamtymi bolesnymi wydarzeniami. Zdajemy sobie sprawę, że świadków już nie ma z nami, ale przecież te historie przekazywane z pokolenia na pokolenie żyją na pewno w Waszych rodzinach. Podzielcie się nimi z naszymi czytelnikami. Tak naprawdę niewiele młodych osób słyszało o tych dalekich wędrówkach, które dramatycznie pokrzyżowały losy niejednej rodziny.*

Dorota Sulżyk

„Karo" w muzeum

Neon przedstawiający nazwę Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Karo w Gródku trafił do Muzeum Neonów w Warszawie.

Przedsiębiorstwo dziewiarskie powstało w Gródku pod koniec lat 40-tych ubiegłego wieku. Swoją świetność zakłady przeżywały w latach 70-tych, pracowało w nich wówczas 560 osób, a robotnicy dowożeni byli do Gródka z okolicznych wsi. Kierownikiem „Karo" przez 27 lat był Anatol Kondrusik – człowiek legenda, dobrze znany w Gródku.

Neon odkryłam przez przypadek, załatwiając sprawy służbowe w Gródku. Dla miejscowych był tylko stałym i nie wzbudzającym


Fot. archiwum autora

Zdemontowany neon


Fot. archiwum autora

Neon na budynku fabryki „Karo"

zainteresowania elementem miasteczka, lecz mnie wydał się wyjątkowy. Jeszcze tego samego dnia skontaktowałam się z warszawskim Muzeum Neonów z prośbą o pomoc w uratowaniu tego niezwykłego zabytku. Informacja bardzo ucieszyła Panią Dyrektor Ilonę Karwińską i rozbudziła nadzieję na nowy eksponat. Szybko jednak zapał ostudził brak możliwości kontaktu z właścicielem, mimo licznych działań ze strony Muzeum Neonów. Tu z pomocą zjawił się Pan Jan Boczko – wieloletni i aktywny mieszkaniec Gródka, który w ekspresowym tempie pomógł skontaktować się z nowym właścicielem byłych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego. Pan Leszek Kozłowski z radością przystał na możliwość przekazania napisu do muzeum. Ta zgoda pozwoliła na bezpieczne zdemontowanie neonu i przewiezienie go do Warszawy. Co ciekawe, już po kilku dniach napis „Karo" ponownie zaświecił – po raz pierwszy od kilkunastu lat!

Rozpowszechnienie informacji o neonie szerszej grupie odbiorców sprawiło, iż ustalono, że autorem projektu jest Zbigniew Marjanowski, który zaprojektował również świetlne napisy dla innych zakładów dziewiarskich w Polsce.

Dzięki zaangażowaniu i życzliwości ludzi udało się uratować cenny fragment historii Gródka – dziękujemy.


Fot. archiwum autora

Nasze „Karo" w Muzeum Neonów

Neon „Karo" można podziwiać w Muzeum Neonów w Warszawie przy ulicy Mińskiej 25.

Małgorzata Zbyryt

Rozmowa

Żyjemy wciąż razem

Rozmowa z Jerzym Chmielewskim - byłym dyrektorem Gminnego Centrum Kultury w Gródku i byłym redaktorem „Wiadomości Gródeckich"


Fot. Radosław Kulesza

Jerzy Chmielewski w swoim gabinecie w GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: Ile wywiadów udzieliłeś do „Wiadomości Gródeckich"?

Jerzy Chmielewski: – Nie przypominam, aby jakiś wywiad ze mną ukazał się na tych łamach. Może co najwyżej krótkie wypowiedzi na pytania zadawane przez uczniów podczas warsztatów, które czasem organizowałem wspólnie z gródeckimi nauczycielami.

A ile wywiadów sam przeprowadziłeś?

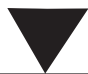
– Nie zliczę. Na pewno w ciągu dwudziestu lat nazbierało się ich sporo, trzeba by przejrzeć wszystkie numery.

Dziś rozmawiam z Tobą jako jeszcze do niedawna dyrektorem GCK i redaktorem naczelnym „Wiadomości Gródeckich". Najpierw była przygoda z gazetą. Minęło już 20 lat. Czy początki wspominasz z sentymentem?

– Z wielkim sentymentem. Pamiętam jak dziś… Była zima 1995 roku. Leon Tarasewicz zasiadał wówczas w komisji kultury Rady Gminy (choć nie był już radnym). Od długiego czasu namawiał ówczesnego wójta Eugeniusza Siemieniuka i radnych, aby powołać do życia lokalną gazetę. Taka decyzja w końcu zapadła, a mnie zaproponowano funkcję redaktora. Ale korzenie gródeckiej gazety są wcześniejsze, bo podczas pierwszych wyborów samorządowych w 1990 r. Leon Tarasewicz wspólnie z miejscowym środowiskiem skupionym wokół białoruskiej partii BDA wprowadził do Rady Gminy prawie jej cały skład. Kolosalną rolę odegrał w tym redagowany i współfinansowany przez niego wydawany przed wyborami „Hołas Haradka".

Po kilku latach starań i przekonywań udało się w końcu założyć pismo, które wspólnie z Leonem Tarasewiczem przygotowywaliśmy do druku aż do 1999 r. Wtedy też udzielali się w tym Twój mąż Jurek oraz Edward Wołoszyn.

Z jednej strony było to moją wielką przygodą dziennikarską, wprawdzie miałem już trochę doświadczenia – od 1990 r. pracowałem w miesięczniku „Czasopis", ale jednocześnie to był dla mnie początek solidnej szkoły samorządu. Nasza gazeta od razu zaczęła przykładać ogromną wagę do tych spraw. Od początku jest to bowiem gazeta samorządowa, łącząc w sobie też charakter społeczny, kulturalny, historyczny. Misją pisma było i jest rozbudzanie patriotyzmu lokalnego, tożsamości, nauczanie historii Gródka i okolic, która wtedy była kompletnie zapomniana. Przypomnieliśmy z Leonem w naszej gazecie o rodzie Chodkiewiczów, który tak pięknie przyczynił się do



rozkwitu tego grodu – miasteczka. W swoich tekstach, felietonach, wypowiedziach lubiłem powtarzać, że tylko pech historii sprawił, że mówi się dziś o Gródku koło Białegostoku, a nie odwrotnie. Gródek był ważnym ośrodkiem, odbywały się tu spotkania na szczeblu państwowym, w czasach gdy Białegostoku nie było jeszcze na mapie. Dla mnie to była również solidna lekcja historii nie tylko Gródka, ale całej mojej małej ojczyzny.

Jak to się stało, że Ty – chłopak z innej gminy zostałeś redaktorem gródeckiej gazety?

– Gródek nigdy nie był dla mnie jakiś odległy i nie swój. Przeciwnie, mam tu bliską rodzinę, miałem też wielu kolegów i znajomych zanim jeszcze zostałem redaktorem. Jestem zza lasu, z Ostrowia Południowego (już w gminie Krynki). W dzieciństwie często przyjeżdżałem do Gródka z tatą we wtorki na targ, furą lub saniami przez las starą historyczną drogą, której dziś – w gęstwinie nowych leśnych żwirówek – trudno już odnaleźć.

Do pracy w Gródku przyjeżdżałem jak do siebie. I chociaż mieszkam w Białymstoku, to stąd bardzo blisko mam do rodzinnego Ostrowia (to tylko pół godziny jazdy samochodem). Ostrów i Gródek to ten sam skrawek dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, podobna kultura, ten sam „prosty" język, ci sami ludzie. Gródecczyzna – Haradoczczyna zawsze była, jest i będzie bardzo mi bliska. Po prostu moja. Zrobiłem dla niej tak wiele jak tylko mogłem i myślę, że to jeszcze nie wszystko. Uważam, że zostawiłem tu trwały ślad historyczny tak w gazecie, jak i w kulturze. Ale nie chcę mówić o tym w czasie przeszłym, bo właściwie stąd nie odszedłem, a na pewno nie w znaczeniu duchowym.

Liczyłeś, ile numerów „WG-HN" wydałeś?

– Ponad dwieście. Właśnie mija 20 lat. Pierwszy numer ukazał się jako podwójny lutowo-marcowy. Od 1996 r. do dziś jest to regularny miesięcznik.

Czy nad gazetą częściej świeciło słońce, czy raczej zbierały się chmury?

– Tak jak w życiu. Czasem słońce, czasem deszcz. Ale generalnie zapamiętujemy raczej te lepsze chwile, a tych zdecydowanie było najwięcej. Chciałbym uświadomić, że prasę lokalną, pomimo że ma mniejszy zasięg, obowiązują te same prawa i zasady, co wszystkie media. Najważniejsza jest wolność słowa. I tego staraliśmy się w naszej gazecie zawsze pilnować, chociaż do dziś nie jest to takie łatwe. Wydaje mi się, że cały czas potrafiliśmy utrzymać stosunkowo dużą niezależność. Kolejne władze gminne powoli dojrzewały do tego, że prasa powinna być pozbawiona jakichkolwiek nacisków.

Gazeta lokalna to taka specyficzna kronika gminy. Sprawy bieżące, lokalne problemy najbardziej kumulują się na sesjach Rady Gminy. Byłem prawie na wszystkich obradach „gródeckiego parlamentu". Dzięki temu i dzięki współpracy z Urzędem Gminy, instytucjami gminnymi, poznałem od podszewki funkcjonowanie gminnego samorządu. Bez tej wiedzy i doświadczenia nie mógłbym podjąć się swojej obecnej nowej misji.


Fot. Radosław Kulesza

Pożegnanie dyrektora podczas lutowej sesji Rady Gminy

Jakie miałeś priorytety w kierowaniu gazetą? Co było najważniejsze oprócz wspomnianej wolności?

– Zawsze bardzo zależało mi na rozbudzeniu wśród mieszkańców gminy poczucia przywiązania do swoich stron rodzinnych. Ciągle podkreślałem, że ziemia gródecka jest piękna, niezwykła, ma bogate tradycje. Chciałem, żeby młodzież stąd wyjeżdżająca pamiętała o tym. A ci, którzy tu są na co dzień, mieli świadomość, w jak cudownym miejscu mieszkają, Jestem przekonany, że w dużej części dzięki gazecie tę świadomość udało się wśród społeczności zaszczepić.

Dlatego bardzo chciałbym, żeby ta gazeta ukazywała się jak najdłużej, a pod Twoim kierownictwem się rozwijała, nabrała świeżego oddechu. Bowiem łącząc od sześciu lat obowiązki dyrektora GCK i redaktora naczelnego „Wiadomości Gródeckich" (w ramach tego samego etatu), nie zawsze mi się udawało koncentrować na gazecie. Obowiązki zarządzania domem kultury często przesłaniały redagowanie gazety.

Przypomnijmy czytelnikom rolę Leona Tarasewicza w narodzinach i redagowaniu naszej gazety.

– Jej współwydawcą na początku było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, a Leon był jego przewodniczącym. On jako pierwszy zaczął pisać o historii Gródka, o rodzie Chodkiewiczów, zrobił rysunek rekonstrukcji zamku. Dbał o szatę graficzną gazety, zdjęcia.. „Wiadomościom Gródeckim" poświęcał dużo czasu. Nigdy nie było jako takiej redakcji, zawsze była taka trochę nieformalna. Na początku mieliśmy do dyspozycji w urzędzie gminy pokój tuż przy wejściu. Leon go zaadoptował, za własne fundusze przygotował duże plansze z najciekawszymi ostatnimi stronami numeru, gdzie była rubryka „Kpiny". Przez cały miesiąc zbieraliśmy materiały i jeden wieczór poświęcaliśmy na składanie wydania. Nie było wtedy jeszcze aparatów cyfrowych, Internetu, telefonów komórkowych. Leon robił zdjęcia, bo trzeba było gazetę zilustrować, oddawał do wywołania, później trzeba było je skanować. Było inaczej niż dzisiaj. Składaliśmy numer, a ja zostawałem wtedy w urzędzie gminy do późna, czasem do godz. 22-ej. Pamiętam jedno zabawne zdarzenie. Leon w natłoku swoich spraw zapomniał, że mnie tu zostawił – w zamkniętym urzędzie, a sprzątaczka wychodząc włączyła alarm. Dopiero po północy Leon o mnie przypomniał i uwolnił mnie z „twierdzy".

Wtedy w Polsce dopiero rodziła się prasa lokalna. Gazeta gródecka była jedną z pierwszych?

– W połowie lat 1990. prawie w każdej gminie zaczęły te gazety wysypywać się jak grzyby po deszczu. Dziś już większości tych gazet nie ma, uważnie śledzę ich sytuację. Przeważnie, a w naszym regionie prawie w stu procentach, były to półurzędowe biuletyny bądź skromne broszury i najczęściej rozdawane bezpłatnie. Poznikały, bo zabrakło sił, by je wydawać. Na tym tle nasza gazeta była (i wciąż jest) ewenementem. Pamiętam, w 1996 roku Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku zorganizował konkurs na najlepszą gazetę w województwie i zajęliśmy I miejsce. Dostawaliśmy też nagrody na forum ogólnopolskim, często był to sprzęt przydatny do pracy nad gazetą. Wiele razy jeździłem na różne warsztaty, szkolenia, konferencje.

Czy sytuacja prasy lokalnej zmieniła się na przestrzeni tych dwudziestu lat?

– Bardzo się zmieniła. Już powiedziałem, że takich gazet jak nasza teraz prawie nie ma. Szczególnie po wejściu Polski do Unii Europejskiej zacieśniły się ramy, kompetencje samorządu i prasy lokalnej. Wcześniej ta prasa była bardziej swojska, taka tutejsza. Ale natłok mediów, zmiana stylu życia, globalizacja sprawiły, że dla prasy lokalnej zaczęło już brakować trochę miejsca. Ale zawsze powtarzałem, że prasa lokalna ma wielką przewagę nad regionalną i ogólnopolską, bo jest źródłem informacji o najbliższych mieszkańcom wydarzeniach, własnej historii, miejscem ich integracji. Nakłady tytułów białostockich i warszawskich pospadały na łeb, na szyję. A nakład naszej gazety się utrzymał na niezmienionym poziomie, a nawet nieco wzrósł.

Przez ostatnich sześć lat byłeś dyrektorem naszego Gminnego Centrum Kultury. Co uważasz za swoje największe sukcesy, osiągnięcia?

– Niech to ocenią mieszkańcy. Myślę, że gródecki dom kultury jest dziś w dobrej kondycji. Zmienił swoje oblicze zarówno zewnętrzne (warunki lokalowe), jak i pod względem oferty kulturalnej. Swą koncepcję, którą zaproponowałem sześć lat temu komisji konkursowej (opublikowałem ją w naszej gazecie, można się z nią zapoznać), w pełni zrealizowałem, a nawet wspólnie ze środowiskiem, głównie naszymi zespołami, wzbo-

gaciłem. Na ile mogłem, udało mi się wyposażyć obiekt w potrzebne sprzęty, urządzenia, we współpracy z samorządem, ale korzystając przede wszystkim z funduszy zewnętrznych. Będąc dyrektorem, nauczyłem się pisania projektów. Najwięcej funduszy pozyskałem dzięki naborom wniosków poprzez Lokalną Grupę Działania Puszcza Knyszyńska. Wykorzystaliśmy cały limit, zrealizowaliśmy kilkanaście projektów. Teraz kończą się dwa ostatnie. Mówię tu o oznakowaniu miejsc historycznych w Gródku za pomocą pamiątkowych tablic oraz o obelisku ku czci Konstantego Kalinowskiego, który stanie w Mostowlanach.

Samodzielnie też pisałem co roku projekty składane do Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. Gdy obejmowałem stanowisko dyrektora, była tylko stamtąd jedna dotacja – na Siabrouską Biasiedę. W kolejnych latach udawało mi się pozyskiwać takie środki zawsze na kilka przedsięwzięć. GCK w Gródku wprowadziłem też jako wzorcowy do sieci Dom Kultury +, do której należą tylko trzy ośrodki z naszego województwa.

Cenię sobie to, że Gródek ciągle słynie z mnogości zespołów amatorskich. Jako dyrektor nawet zwiększyłem ich ilość. Powstały też nowe grupy taneczne, wokalne. Udało mi się sprawić, aby rozwijała się kultura białoruska, która ma tu silne korzenie. Wszystkie zespoły ludowe za czasów mojego dyrektorowania otrzymały nowe stroje. Zawsze zwracałem uwagę przy realizacji tych projektów i innych działań, aby kultura białoruska była autentyczna, a nie sztuczna, tylko na scenie. W naszym województwie często stroje ludowe nie odzwierciedlają tradycji naszego regionu, są szyte na Białorusi, w fabrykach w Mińsku.

Nie chcę tylko sobie przypisywać zasług, gdyż nie byłyby one możliwe bez całego samorządu i środowiska lokalnego, które skupiłem wokół domu kultury. Wszystkim tym, którzy ze mną pracowali, współpracowali i mnie w tym pomagali, z tego miejsca serdecznie dziękuję. Choć pewnie nie spełniłem wszystkich oczekiwań, to szczególnie sobie cenię, że za mojego dyrektorowania nie było żadnych konfliktów. Bowiem podstawową zasadą, którą kieruję się w życiu, to uważnie i z szacunkiem wsłuchiwać się w głos innych.

Minęło dwadzieścia lat i przyszedł czas na zmiany.

– Teraz ta gazeta będzie kierowana przez Ciebie. Życzę, aby była jeszcze ciekawsza. Nowemu dyrektorowi domu kultury życzę, aby to miejsce nadal się rozwijało, aby był utrzymany główny dotychczasowy charakter, przypisany historycznie. Niech też pojawią się nowe inicjatywy, bo każda zmiana powinna je wnosić. Tym bardziej, że nowy dyrektor na etacie nie będzie już musiał jednocześnie organizować głównej działalności i redagować gazety (wynagrodzenie za to było wliczone w etat dyrektora) i przy tym tak jak ja samodzielnie ją składać, pisać teksty, przygotowywać obszerne relacje z sesji Rady Gminy, odbierać nakład z drukarni i rozwozić po gminie.

Z początkiem marca br. podjąłem kolejne wyzwanie w swym życiu – zostałem zastępcą burmistrza Michałowa. Ta funkcja jest dużo bardziej odpowiedzialna i wymaga też innych umiejętności niż kierowanie ośrodkiem kultury. Cieszę się, że dostrzeżono i doceniono moje predyspozycje do sprawowania takiego stanowiska. Postaram się nie zawieść moich nowych pracodawców, którymi są wszyscy mieszkańcy gminy Michałowo. Na tym bowiem polega istota samorządu, czyli przede wszystkim służba ludziom. I nie odszedłem daleko, a ziemia michałowska jest przecież bliska nam wszystkim nie tylko geograficznie, bo mamy wspólne wielokulturowe korzenie, sięgające jeszcze czasów sławetnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zatem wciąż żyjemy razem.

Czym lubisz zajmować się w wolnych chwilach?

– Na takie pytanie osoby na takich stanowiskach jak obecnie moje najczęściej odpowiadają, że czasu wolnego prawie nie mają. To niedobrze, choć mówią to nie do końca szczerze, chcąc się raczej w ten sposób przypodobać innym. Osobiście mam wiele pasji i zainteresowań, na które rzeczywiście brakuje mi czasu. Ale przede wszystkim dlatego, że mam ich dużo. Bardzo lubię zajęcia na świeżym powietrzu – na podwórku, w ogrodzie. Od lat zawsze coś samodzielnie buduję, remontuję, odnawiam. Hoduję też stadko kur, dla których sam zbudowałem wygodny kurnik. Inną moją pasją jest odkrywanie historii stron rodzinnych, od kilku lat opracowuję dzieje mego Ostrowia z zamiarem wydania kiedyś o tym publikacji. Oczywiście lubię też pisać teksty dziennikarskie, jak co miesiąc do Czasopisu, także po białorusku. Swoją drogą, wielka szkoda że w „WG-HN” takich tekstów od wielu lat prawie nie było, chyba że sam je pisałem. Цяпер, пэўна, на жаль, не стане іх цалкам. Chciałbym też ocalić od zapomnienia nasz dialekt białoruski, a raczej język regionalny, czyli tzw. „prosty” (wciąż obecny też w gminie Michałowo, gdzie teraz pracuję). Spisuję co rzadsze słowa z tego języka, przysłowia, legendy i przypowieści.

I jak pewnie każdy lubię obejrzeć ciekawy film, czy przeczytać dobrą książkę. Z tym jednak mam problem, bo ostatnio niczego osobliwego nie znajduję. Niedawno po raz już któryś z kolei przeczytałem „Kamień na kamieniu” Wiesława Myśliwskiego. Co jakiś czas sięgam też do książek Sokrata Janowicza – майго крынкаўскага жыццёвага праваднiка...

Rozmawała

Dorota Sulżyk ▲

Pod koniec marca zostaną zakończone prace nad **projektem o nazwie „video 360 w Puszczy Knyszyńskiej”** realizowanym przez Michała Grzesia i Sławomira Szeremetę (mieszkańców naszej gminy). Założeniem projektu jest wykonanie nagrań w technologii 360, dzięki której widz za pomocą myszki komputerowej sam będzie decydował o kierunku obserwowanego obrazu. Jest to zupełnie nowatorska technologia nie używana jeszcze w województwie podlaskim. Maksymalny format obrazu do odtwarzania to 4K. W projekcie został wykorzystany również dron do ująć lotniczych, co znacznie wzbogaciło nagranie o nietypowe i ciekawa ujęcia. W filmie przedstawiona jest przyroda Puszczy Knyszyńskiej, zabytki, kultura miejscowości leżących w jej obrębie, w tym Gródka. Projekt został zrealizowany dzięki dotacji Lokalnej Grupy Działania Puszcza Knyszyńska na wniosek portalu internetowego cerkiew.pl. Partnerami projektu są: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu oraz Pracownia Filmu Dźwięku i Fotografii w Michałowie. Efekt dwumiesięcznej pracy będzie można zobaczyć na stronie http://video360.wpuszczyknyszynskiej.pl

Michał Grześ

Wyniki przeglądu rejonowego XXII Ogólnopolskiego Festiwalu „Piosenka Białoruska 2015” z udziałem naszych zespołów:

soliści: Maria Wróblewska – I miejsce, Halina Parfieniuk-Drobot – wyróżnienie
zespoły: „Chutar” – I miejsce, „Rozśpiewany Gródek” – I miejsce, „Jesienny liść” – III miejsce, „Kalina” z Załuk – III miejsce, „Vena” – wyróżnienie

W eliminacjach centralnych nasze zespoły wypadły również bardzo dobrze:

soliści: Maria Wróblewska – I miejsce, Halina Parfieniuk-Drobot – wyróżnienie
zespoły: „Rozśpiewany Gródek” – I miejsce, „Chutar” – III miejsce, „Kalina” z Załuk – III miejsce, „Jesienny liść” – wyróżnienie, „Vena” – wyróżnienie

Jan Karpowicz

Święto Gimnazjum

24 lutego 2015r. odbyły się uroczyste obchody Święta Gimnazjum w Gródku. W tym dniu gimnazjum świętuje rocznicę nadania imienia patrona – Rodu Chodkiewiczów.

Na uroczystość, która rozpoczęła się o godz. 13.00, przybyli zaproszeni goście, rodzice, nauczyciele i uczniowie. Jak co roku, najpierw wprowadzono sztandary i odsłuchano hymn państwowy. Następnie, uczennice prowadzące uroczystość – Klaudia Roszczenko i Martyna Romanowicz, w kilku słowach przybliżyły zebranym sylwetkę patrona szkoły. Nieco później, Dyrektor Zespołu Szkół w Gródku, Pani Anna Grycuk, ciepło powitała wszystkich gości, po czym głos zabrał wójt Gminy Gródek – Pan Wiesław Kulesza.

Po oficjalnym powitaniu, nastąpiła część artystyczna – rozpoczęli ją uczniowie klas pierwszych, którzy zaśpiewali Hymn Gimnazjum. Zaraz potem nasza młodzież, pod opieką Pana Aleksandra Karpiuka, wystąpiła w pantomimie związanej z historią Gródka


Fot. archiwum ZS

i jego założycielami – A. i G. Chodkiewiczami. Potem wystąpił laureat konkursu krasomówczego „Legendy o Gminie Gródek" – Daniel Sjargi. Uczeń klasy IIIB ze swadą opowiedział legendę pt.: „Leśna tajemnica", którą sam napisał. Następnie gimnazjaliści przedstawili scenkę w języku białoruskim – „Swaty". Doskonała gra młodych aktorów co jakiś czas wywoływała salwy śmiechu ze strony publiczności. Natomiast Pani Elżbieta Greś opowiedziała niezwykle interesującą historię Gródka zamkniętą w nieprzemijającym uroku czarno-białych fotografii. Prezentacja Pani Eli wzbudziła ogromne zaciekawienie wśród słuchaczy, którzy z zainteresowaniem odkrywali nierzadko nieznane im dotąd fakty związane z ziemią gródecką. W dalszej części Emilia Niesterczuk, uczennica klasy IIB, wyrecytowała wiersz o patronie gimnazjum autorstwa absolwenta szkoły – Piotra Kubiaka.

Część artystyczną zakończyła scenka „Kiermasz w Gródku", która przypomniała dawny czar wiejskiego targowiska pośród kolorowych chust, korali i swojskich wyrobów. Później publiczność miała okazję wysłuchać informacji o harcerstwie w Gminie Gródek, przygotowanych przez uczennice biorące udział w programie Youngster. Na zakończenie wybraliśmy się na „Wirtualny spacer po naszej szkole", oglądając prezentację multimedialną przygotowaną przez uczniów klasy trzeciej.


Fot. archiwum ZS

W dalszym etapie uroczystości Pani Dyrektor oficjalnie podziękowała obecnej na sali Pani Małgorzacie Tryznowskiej – przewodniczącej Rady Rodziców, za wkład w przygotowanie balu charytatywnego na rzecz Zespołu Szkół w Gródku. Głos zabrał również Pan Adam Ciuńczyk – przedstawiciel Nadleśnictwa Waliły.

Po zakończeniu uroczystości zaproszeni goście udali się na poczęstunek do sali obok.

Koordynatorami Święta Gimnazjum były Panie: Małgorzata Sapieżko, Jolanta Soroczyńska i Anna Gwizdak. Pani Barbara Wakulewska sporządziła dekoracje, a Panie Ewa Bielawska i Elżbieta Romańczuk aktywnie uczestniczyły w pracach nad przygotowaniami. Nad ogólnym przebiegiem i organizacją Święta Gimnazjum opiekę sprawowała Pani Wicedyrektor Danuta Garkowska.

Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim gościom, nauczycielom i uczniom obecnym na uroczystości i w imieniu Pani Dyrektor zapraszają na obchody Święta Gimnazjum w przyszłym roku.

Anna Gwizdak

Sukcesy naszych uczniów

12 marca 2015 roku uczniowie naszego gimnazjum: Martyna Romanowicz, Klaudia Roszczenko i Daniel Sjargi zdobyli II miejsce w finale **V Wojewódzkiego Konkursu Gimnazjalnego „Wirtualny Spacer po Szkole"**, który odbył się w ZSTiO w Białymstoku. Był to konkurs objęty honorowym patronatem Prezydenta Miasta Białegostoku i Politechniki Białostockiej. Sponsorzy ufundowali nagrody rzeczowe dla zwycięzców.

W I etapie konkursu uczniowie mieli za zadanie przedstawienie wizji swojej szkoły w prezentacji multimedialnej, którą należało wysłać. Zostaliśmy zakwalifikowani do II etapu (finału) razem z 12 innymi szkołami z województwa. Podczas II etapu konkursu finaliści przez 90 minut tworzyli prezentację na temat – Wirtualny spacer po Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi im. Stanisława Staszica w Białymstoku. Po finałowych zmaganiach wysłuchaliśmy wykładu profesora dr hab. Wiktora Dańko z Wydziału Informatyki, obejrzeliśmy pokaz Koła Naukowego Mobilnych Systemów Inteligentnych działającego na wydziale Informatyki Politechniki Białostockiej oraz pokaz mody (odzież militarna zaprezentowana przez uczennice tej szkoły). Przed ogłoszeniem ostatecznych wyników zgromadzeni goście obejrzeli także prezentacje szkół, które jury zakwalifikowało do finału, a także film promujący placówkę.



Fot. archiwum ZS

Gratulujemy uczniom i życzymy dalszych sukcesów. Uczniów do konkursu przygotowała Jolanta Soroczyńska – nauczyciel informatyki.

Jolanta Soroczyńska

25 marca na centralnym etapie recytatorskiego konkursu **„Rodnaje słowa"** w Bielsku Podlaskim Lena Sulżyk z kl. IV b zajęła pierwsze miejsce w kategorii klas IV-VI. Do tego etapu przeszły też laureatki rejonowego konkursu: Sonia Nina Sulżyk z kl. VI b (III miejsce) i Gabriela Greś z kl. II b (III miej-



Fot. Michał Greś

Lena Sulżyk - laureatka pierwszego miesca

sce). W rejonowych elminacjach wyróżnienie zdobyła Gabriela Karłów z gimnazjum (kl. II b). Do konkursu uczniów szkoły podstawowej przygotowała p. Tamara Bielkiewicz, a gimnazjum p. Elżbieta Romańczuk.

.

Z życia wolontariuszek europejskich w Gródku

Wolontariuszki – Andrea z Hiszpanii i Ina z Białorusi aktywnie uczestniczą w życiu uczniów z Zespołu Szkół w Gródku od października ubiegłego roku. Wspierają one nauczycieli w codziennej pracy w szkole, zachęcają uczniów do nauki - przede wszystkim języków obcych, wypełniają dzieciom przebywającym w świetlicy szkolnej czas ciekawymi i aktywizującymi zajęciami oraz dodatkowo angażują się w imprezy szkolne i wydarzenia kulturalne w Gródku.

Gimnazjaliści przeprowadzili wywiady z wolontariuszkami, aby je lepiej poznać i dowiedzieć się, jak im się u nas podoba.

Wywiad z wolontariuszką Iną Zujewą z Białorusi:



Uczniowie: Skąd jesteś i dlaczego przyjechałaś do Polski?

Ina: Pochodzę z Białorusi z Mińska. Zawsze chciałam bliżej poznać Polskę, polską kulturę i ludzi.

Uczniowie: Czy lubisz mieszkać w Polsce? Jeżeli tak – co lubisz najbardziej?

Ina: Tak, bardzo lubię. Szczególnie podoba mi się mała polska wieś. Najbardziej lubię ludzi, są otwarci i mają dobre serca.

Uczniowie: Czy lubisz Gródek?

Ina: Lubię Gródek za piękną przyrodę i dobrych ludzi.

Uczniowie: Jakie polskie miasta odwiedziłaś?

Ina: Byłam w Warszawie, Białymstoku i Krakowie, ale najbardziej podobało mi się w Zakopanem, bo tam jest piękna przyroda.

Uczniowie: Jakie jest twoje ulubione polskie danie?

Ina: Ostatnio jadłam bigos i bardzo mi smakował.

Uczniowie: Czy język polski jest dla ciebie trudnym językiem?

Ina: Nie bardzo, bo jest bardzo podobny do białoruskiego i pochodzi ze słowiańskiej grupy języków. Lubię język polski za nosowe samogłoski „ę" i „ą".

Uczniowie: Jak spędzasz czas wolny w Polsce? Czy na Białorusi robisz to samo? Jakie są twoje zainteresowania?

Ina: Śpiewam w białoruskim zespole i przygotowuję prace plastyczne z panią Marysią Mieleszko w GCK w Gródku. Chodzę również na zumbę i na basen. Na Białorusi uprawiam sport, ale najwięcej czasu poświęcam pracy i studiom. Interesuję się historią sztuki i biografiami sławnych malarzy.

Uczniowie: Jaka jest twoja ulubiona muzyka?

Ina: Słucham rożnych piosenek. To zależy od nastroju, ale najbardziej lubię jazz.

Uczniowie: Czy są różnice między nami – młodzieżą z Polski, a młodzieżą z Białorusi?

Ina: Różnica nie jest duża, chyba jest więcej podobieństw niż różnic.

Uczniowie: Czy jest coś, co cię zaskoczyło w Polsce?

Ina: Największym zaskoczeniem dla mnie był sposób, w jaki polscy kierowcy prowadzą swoje samochody, jeżdżą bardzo szybko i nie przepuszczają pieszych na pasach.

Uczniowie: Gdzie pracowałaś w swoim kraju przed wyjazdem do Polski?

Ina: Ostatnią pracą, jaką wykonywałam, była praca w hospicjum dla dzieci, byłam specjalistką w zakresie zdobywania pomocy materialnej.

Uczniowie: Dlaczego zostałaś wolontariuszką?

Ina: Chciałam poprawić swój komfort życia, poznać inny kraj i inną kulturę.

Uczniowie: Czy lubisz gry komputerowe?

Ina: Nie, uważam że to strata czasu.

Uczniowie: Jakie książki lubisz czytać? Jaka jest twoja ulubiona książka i pisarz?

Ina: Interesuje mnie klasyczna literatura. Moimi ulubionymi autorami są F. Dostojewski i M. Zoszczenko.

Uczniowie: Jaki rodzaj filmów lubisz oglądać?

Ina: Lubię komedie romantyczne i filmy fantastyczno-naukowe. Mój ulubiony to wielokrotnie nagradzany „Avatar".

Uczniowie: Czy chciałabyś po pracy jako wolontariuszka w naszej szkole jeszcze raz wrócić do Polski?

Ina: Tak, chciałabym tu studiować i znaleźć dobrą pracę oraz odwiedzić wszystkie piękne polskie miasta.

Uczniowie: Dziękujemy za wywiad.

Wywiad z wolontariuszką Andreą Garcia Soage z Hiszpanii:

Uczniowie: Skąd jesteś i dlaczego przyjechałaś do Polski?

Andrea: Pochodzę z Hiszpanii. Mój region



to Galicja, w północno-zachodniej Hiszpanii. Mieszkam w mieście Bueu, które ma ok. 12.000 mieszkańców. Przyjechałam do Polski, bo zaangażowałam się w Wolontariat Europejski. Konkretny kraj nie miał dla mnie znaczenia. Teraz widzę, że to była dobra decyzja.

Uczniowie: Czy lubisz mieszkać w Polsce? Jeśli tak – co lubisz najbardziej?

Andrea: Cieszę się, że wybrałam Polskę. Lubię wszystko – oprócz tego, że rano bardzo wcześnie robi się jasno, a wieczorem szybko zapada zmrok.

Uczniowie: Czy lubisz Gródek?

Andrea: Tak, lubię Gródek, bo wolę mieszkać w małej miejscowości, niż w dużym mieście. Moje ulubione miejsce w Gródku to zalew.

Uczniowie: Jakie polskie miasta już odwiedziłaś?

Andrea: Zwiedziłam: Białystok, Warszawę, Kraków, Wrocław, Poznań, Władysławowo, Gdynię, Sopot, Gdańsk i Toruń.

Uczniowie: Jakie jest twoje ulubione polskie danie?

Andrea: Moje ulubione polskie danie to pierogi.

Uczniowie: Czy język polski jest trudnym językiem dla ciebie?

Andrea: Tak, język polski jest bardzo trudny dla mnie, ponieważ jego brzmienie różni się bardzo od języka hiszpańskiego. Mam problemy z wymową oraz z zapamiętywaniem słów, które słyszę po raz pierwszy. Jednak lubię uczyć się języka polskiego i dowiadywać się każdego dnia czegoś nowego.

Uczniowie: Jak spędzasz czas wolny w Polsce? Czy w Hiszpanii robisz to samo? Jakie są twoje zainteresowania?

Andrea: Co tydzień, w poniedziałki i środy chodzę na Zumbę. Podczas weekendu chętnie spaceruję, jeżdżę rowerem lub pływam. Czasami jadę do Białegostoku i spędzam czas z innymi wolontariuszami. Raz w miesiącu robię wycieczkę – o ile jest to możliwe. W Hiszpanii spędzam mój wolny czas z przyjaciółmi i znajomymi, rozmawiamy, spacerujemy, wychodzimy gdzieś razem. Poza tym lubię biegać, pływać,

wędrować po plaży, po górach. I lubię rękodzieło z różnych materiałów.

Najbardziej jestem zainteresowana poznaniem: Polski i Polaków, waszego języka, tradycji, kultury, zachowań. Chciałabym nawiązać nowe przyjaźnie i spędzać czas razem lub podróżować i wędrować. A poza tym, lubię wyzwania.

Uczniowie: Czy uprawiasz jakiś sport?

Andrea: Od dziecka uprawiam lekkoatletykę, ale również pływam, uprawiam piesze wędrówki, jeżdżę na rowerze.

Uczniowie: Jaka jest twoja ulubiona muzyka?

Andrea: Moja ulubiona muzyka to hiszpański pop-rock i rock.

Uczniowie: Jakie są różnice między nami – młodzieżą z Polski, a młodzieżą z Hiszpanii?

Andrea: Ogólnie to młodzież polska i hiszpańska jest bardzo podobna do siebie.

Uczniowie: Co jest zaskakujące dla ciebie w Polsce?

Andrea: Największym zaskoczeniem dla mnie jest tu pogoda. Jest zimniej niż u mnie, ale nie odczuwam tego tak mocno jak w moim regionie.

Uczniowie: Gdzie pracowałaś przed wolontariatem w swoim kraju?

Andrea: Przede wszystkim pracowałam jako ratownik wodny na plaży oraz jako opiekunka na koloniach i półkoloniach z dziećmi i młodzieżą oraz jako opiekunka sportowa w publicznym ośrodku sportu.

Uczniowie: Jakich języków obcych uczą się uczniowie w twoim kraju w szkole?

Andrea: W szkole uczniowie uczą się języka angielskiego oraz galicyjskiego – jest to oficjalny język w moim regionie. Poza tym mogą wybierać miedzy francuskim i portugalskim.

Uczniowie: Dlaczego zostałaś wolontariuszką?

Andrea: Powody są różne. Po pierwsze chciałam zdobyć nowe umiejętności i doświadczenia. Jednak Wolontariat Europejski to dużo więcej. Jest wspaniałą możliwością poznania nowej kultury od środka, uczestniczenia w niej. Mogę spróbować nowego jedzenia, mogę uczyć się nowego języka, poznaję nowych ludzi, nowych przyjaciół. Jest to wyjątkowe doświadczenie, cały czas uczę się i rozwijam.

Uczniowie: Czy lubisz gry komputerowe?

Andrea: Nie gram na komputerze i myślę, że to strata czasu.

Uczniowie: Jakie książki lubisz czytać? Jaka jest twoja ulubiona książka i pisarz?

Andrea: Czytam różne rodzaje książek, najczęściej powieści. Jeżeli mam wybrać jedną ulubioną, to mogę powiedzieć, że jest to „Mały Książę" Antoine'a de Saint-Exupéry'ego.

Uczniowie: Jaki rodzaj filmów lubisz oglądać?

Andrea: Lubię filmy oparte na faktach i filmy



Fot. Dorota Sulżyk

Wolontariuszki biorą udział w życiu szkoły. Konferencja prasowa w kl. VI b zoorganizowana przez Elżbietę Greś

skłaniające do refleksji, np.: The pursuit of happiness, 12 years a slave, Shutter Island.

Uczniowie: Czy lubisz bardziej FC Barcelona czy Real Madryt?

Andrea: Preferuję drużynę Real Madryt, ale tak naprawdę to moim faworytem jest drużyna piłki nożnej „Celta de Vigo".

Uczniowie: Czy chciałabyś po pracy w wolontariacie jeszcze raz wrócić do Polski?

Andrea: Jestem tu jeszcze. Ale wiem, że jak wrócę do Hiszpanii, to zapewne będę chciała przyjechać do Polski jak najszybciej.

Uczniowie: Jakie masz plany na najbliższe miesiące? Jakieś życzenia na przyszłość?

Andrea: Chciałabym móc pogadać z ludźmi po polsku i jeszcze bardziej ćwiczyć ten język. Fajnie by było uczestniczyć w wydarzeniach i imprezach w Gródku jako „normalny" mieszkaniec, a nie tylko jako „specjalny gość". Mam zamiar lepiej poznać region Podlasia oraz okolice Gródka.

Uczniowie: Dziękujemy za wywiad.

Wolontariuszki będą w Gródku do końca roku szkolnego, wtedy zakończy się ich projekt. Cały ich pobyt jest zorganizowany i sfinansowany przez Unijny program „Wolontariat Europejski" (w ramach Programu „Erasmus+").

Opieka:
Anna-Sophia Pappai
(Stowarzyszenie ANAWOJ)
Małgorzata Sapieżko
(Zespół Szkół w Gródku)

Ach, co to był za bal!

14 lutego 2015 roku odbył się czternasty Bal Charytatywny Zespołu Szkół w Gródku, zorganizowany przez Radę Rodziców, Dyrekcję oraz Grono Pedagogiczne. W tym roku motywem przewodnim zabawy był Dzień Zakochanych, co sprawiło, że atmosfera była wyjątkowo gorąca – w końcu cały rok czekaliśmy na to wydarzenie!

W sobotni, walentynkowy wieczór do restauracji „Zajazd Przy Granicy" w Waliłach - Stacji przybyło ponad 100 osób, wśród których byli przedstawiciele władz lokalnych, rodzice uczniów, nauczyciele, wolontariuszki przebywające w naszej szkole oraz osoby nie tylko z terenu naszej gminy.

Celem naszych spotkań, jak zawsze była integracja środowiska, budowanie życzliwego klimatu wokół szkoły, a przy okazji zgromadzenie dodatkowych funduszy, za które Rada Rodziców kupuje nagrody dla uczniów, dofinansowuje imprezy szkolne, rozgrywki sportowe, wyjazdy klasowe oraz realizuje wiele innych ważnych przedsięwzięć.

Gustownie przybrane stoły, wypełnione były po brzegi smakowitymi potrawami przygotowanymi przez Właścicielkę Zajazdu, a słodki stół uginał się pod ciężarem ciast i innych smakołyków przygotowanych przez rodziców, sponsorów i uczennicę kl. IIIb Julię Markowską.

Gwiazdą wieczoru był Duet Smooth Jazzowy – Paweł i Monika, goście z gminy Michałowo, którzy uświetnili naszą zabawę utworami Prince`a, Stevie Wondera i Stinga. Przy porywających do tańca utworach godziny upływały niczym sekundy. Cała sala bawiła się doskonale, a tańcom nie było końca.

Tradycyjnie odbył się również walczyk, jednak tym razem walczyk czekoladowy ustąpił miejsca różanemu, podczas którego każdy



Fot. archiwum ZS

mężczyzna mógł obdarować swoją ukochaną piękną różą.

Wielkim sukcesem zakończyła się licytacja otrzymanych od sponsorów prac i karnetów. Goście grosza nie żałowali, bawiąc się przy okazji wyśmienicie. Również loteria fantowa i kiermasz, jak co roku miały swoich sympatyków, a wygrane dostarczyły uczestnikom wielu miłych wrażeń.

W imieniu Rady Rodziców, Dyrekcji i Nauczycieli Zespołu Szkół w Gródku serdecznie dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w organizację balu. Szczególne podziękowania kieruję w stronę osób, które nie szczędziły sił i czasu, by tak wspaniała akcja mogła się odbyć, a także wszystkim, którzy wsparli akcję charytatywną, dając przykład ofiarności, wrażliwości i wielkiego serca. Wszystkim cudownym ludziom, którzy byli z nami składam serdeczne podziękowania za udział w Balu i w imieniu Organizatorów zapraszam za rok.

Szczególne podziękowania kieruję w stronę naszych głównych sponsorów, którymi są:

1. Dorota i Mirosław Wildowicz
2. Barbara Kułakowska BAJO
3. Lewiatan Gródek
4. Agnieszka Trochimczyk
5. Maria Hajduczenia
6. Dariusz Golak MOSiR Michałowo
7. Mirosław Nos Koło Wędkarskie
8. Paweł Oziabło
9. Piekarnia Maja Michałowo
10. Krystyna i Jarosław Bokwa
11. Anna Petelska
12. Edyta Charkiewicz
13. Anna Gogiel
14. Ewa Sawko
15. Agata i Artur Bazyluk
16. Dorota Sulżyk
17. Ewa Bozik
18. Ewa Zielińska
19. Barbara Wakulewska
20. Maria Mieleszko
21. Magda Łotysz
22. Barbara Niczyporuk
23. Barbara Petelska
24. Jarosław Gwizdak
25. Ewa i Julia Markowskie
26. Salon Urody Natalia Szymańska
27. Maria Abramowicz
28. AM-edica Michałowo

Przewodnicząca Rady Rodziców
Małgorzata Tryznowska

Sport

Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Wójta Gminy Gródek


Fot. Ina Zujewa

Jak co roku nasza szkoła, w ramach promocji gminy, była współorganizatorem VIII Turnieju Piłki Siatkowej o Puchar Wójta Gminy Gródek. Turniej odbył się w sobotę 21 lutego 2015r. w sali sportowej ZS w Gródku. Podobnie jak w zeszłym roku zainteresowanie zawodami było bardzo duże. Do turnieju zgłosiło się osiem zespołów, które rywalizowały ze sobą w dwóch grupach eliminacyjnych systemem „każdy z każdym". Zwycięzcy grupy „A" i „B" rozegrali mecz o pierwsze miejsce, zaś zespoły z drugiej pozycji o trzecie miejsce. Emocje towarzyszyły wszystkim do samego końca i po zaciętej rywalizacji, walce o każdy punkt, ale zawsze w duchu fair play oraz przy dopingu licznie zgromadzonej publiczności, zwycięstwo odniósł zespół Neobrand z Białegostoku.

Wyniki Turnieju i wyróżnieni zawodnicy:

I miejsce – Neobrand Białystok (Piotr Andraka)

II miejsce – SG Bobrowniki (Adam Popławski)

III miejsce – Michałowo (Adam Tomaszuk)

IV miejsce – Młode Wilki Gródek (Adam Ławrynowicz)

V- VIII miejsce – LO Michałowo (Stanisław Kaczmarek)

SG Czeremcha (Michał Rapucha)

Gryf-Czarni Gródek (Marcin Treska)

SG Bobrowniki II (Andrzej Bułatowicz)

Najmłodszym zawodnikiem turnieju był Michał Hajduczenia z LO Michałowo, a najstarszym siatkarzem p. Eugeniusz Ziniewicz z Michałowa.

Po zakończonym turnieju wszystkie zespoły zostały nagrodzone pucharami, a najlepsi zawodnicy poszczególnych zespołów statuetkami. Wyróżniono również najmłodszego i najstarszego zawodnika turnieju. Nagrody wręczali: Wójt Gminy Gródek p. Wiesław Kulesza oraz Dyrektor Zespołu Szkół w Gródku p. Anna Grycuk.

GRUPA A

Nazwa drużyny	Neobrand Białystok	Michałowo	LO Michałowo	SG Bobrowniki II	punkty	Sety wygrane	Sety przegrane	miejsce
Neobrand Białystok	X	1:2	2:0	2:0	7	5	2	I
Michałowo	2:1	X	1:2	2:0	6	5	3	II
LO Michałowo	0:2	2:1	X	2:0	5	4	3	III
SG Bobrowniki II	0:2	0:2	0:2	X	0	0	6	IV

GRUPA B

nazwa drużyny	SG Bobrowniki I	Gryf-Czarni Gródek	Młode Wilki	SG Czeremcha	punkty	Sety wygrane	Sety przegrane	miejsce
SG Bobrowniki I	X	2:0	1:2	2:0	7	5	2	I
Gryf-Czarni Gródek	0:2	X	0:2	1:2	1	1	6	IV
Młode Wilki	2:1	2:0	X	0:2	5	4	3	II
SG Czeremcha	0:2	2:1	2:0	X	5	4	3	III

Mecz o III miejsce
Michałowo – Młode Wilki 2:0

Mecz o I miejsce
Neobrand Białystok – SG Bobrowniki I 2:0

Serdecznie dziękuję p. Lilii Waraksie – przewodniczącej Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku za zrozumienie potrzeb mieszkańców naszej gminy i ufundowanie nagród, p. Marcinowi Józwowiczowi za sędziowanie zgodnie z


Fot. Ina Zujewa

Zwycięski zespół Neobrand Białystok

przepisami PZPS oraz paniom Irenie Boczko, Inie Zujewa oraz Ninie Gościk za pomoc przy wydawaniu gorących posiłków.

Bardzo dziękuję wszystkim szkołom, stowarzyszeniom, klubom sportowym, służbom mundurowym i innym instytucjom, które wzięły udział w VIII Turnieju Piłki Siatkowej o Puchar Wójta Gminy Gródek promującym sport i aktywne spędzanie czasu wolnego. Dziękuję również wszystkim kibicom za bardzo miłą i sportową atmosferę tego dnia.

Zapraszamy za rok!
Alina Gościk

15 lat z unihokejem

Unihokej przywędrował do Polski na początku lat dziewięćdziesiątych. Pierwsze szkolenia i rozgrywki odbyły się w Gdyni i Gdańsku. W szybkim tempie zaczęły powstawać nowe kluby sportowe. Szkoła z Gródka przystąpiła do rozgrywek wojewódzkich w 1999 roku. W 2000 roku dziewczęta zajęły międzynarodowy turniej Gasunie Open w holenderskim Groeningen. Faworytkami były Szwedki, ale, ku zaskoczeniu wszystkich, zespół z Gródka zakończył rywalizację na I miejscu, odnosząc 5 zwycięstw i notując jeden remis. W tym samym miesiącu drużyna rozegrała towarzyskie spotkanie z fińskim



Fot. archiwum ZS

Pierwsze miejsce w Mistrzostwach Polski, 2006 r.

I miejsce w Igrzyskach Województwa Podlaskiego. Kolejny rok przyniósł zwycięstwo w Gimnazjadzie Województwa Podlaskiego w unihokeju dziewcząt. Sukcesy spowodowały, że coraz więcej dziewcząt zaczęło interesować się tą dyscypliną sportu. Zespół nawiązał też kontakty z różnymi drużynami z Polski i po raz pierwszy w 2003 roku otrzymał zaproszenie na Międzynarodowy Turniej Unihokeja do miejscowości Stalbe na Łotwie, na którym zdobył III miejsce. W tym samym roku młodziczki zajęły I miejsce w III otwartych Mistrzostwach Województwa Podlaskiego, a młodzicy uplasowali się na miejscu IV. W 2004 roku zawodniczki z Gródka uzyskały tytuł Mistrza Polski w kategorii młodziczek i I miejsce w Międzynarodowym Turnieju o Puchar Mazowii. Sukcesy zaowocowały powołaniem do kadry narodowej Pauliny Klimowicz, Doroty Anchimowicz i Moniki Ignaciuk. Zawodniczki po raz pierwszy wystąpiły podczas Międzynarodowego Turnieju Czterech Narodów, rozgrywanego w maju w Nuenhoff w Niemczech. Do kadrowiczek dołączyły Emilia Gorbacz, Ania Ławreszuk, Narmina Janowicz. W lipcu 2005 roku dziewczęta i chłopcy z Gródka pojechali na Naantali Salibandy, zwyciężając 5:1. Trenerka z Finlandii, zafascynowana grą zawodniczek z Gródka, zaproponowała, by dziewczęta trenowały z jej zespołem. Rok 2006 przyniósł kolejne zwycięstwa – I miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorek, III miejsce w Mistrzostwach Polski w kategorii seniorek i III miejsce w Międzynarodowym Turnieju Unihokeja Austrian Open w Insbrucku. I po raz kolejny tytuły najlepszych w kategoriach strzelczyni, napastniczka, obrończyni i bramkarka zdobyły Paulina Klimowicz, Dorota Anchimowicz i Monika Ignaciuk. Sezon 2006/2007 zakończył się tytułem mistrza Podlasia, wicemistrza kraju w kategorii juniorek młodszych, VII miejscem juniorek starszych i III miejscem seniorek. Sukcesem zakończył się wyjazd do Holandii na turniej Groeningen Open, na którym dziewczęta zajęły III miejsce. W kadrze narodowej pojawiły się kolejne zawodniczki z Gródka – Paulina i Natalia Witak, Irmina Wakulewska, Kasia Chlabicz, Beata Adamczyk, Agata Sawicka, Małgorzata Jabłońska, Marta Nos, Ewa Siliwoniuk, Paula Klik, które rozpoczęły przygotowania do występu w Mistrzostwach Świata juniorek. W 2008 roku juniorki starsze uplasowały się na III miejscu, a juniorki młodsze na IV w Mistrzostwach Polski. Zawodniczki odniosły sukcesy w turnieju Vinda na Łotwie, gdzie juniorki starsze były I, a juniorki młodsze III, zwyciężyły też w turnieju Cesis. Natalia i Paulina Witak reprezentowały Polskę na Mistrzostwach Świata w Pradze, na których Polki zajęły IV miejsce. Natalia i Paulina w 2009 roku uzyskały tytuły najlepszych zawodniczek, a Irmina Wakulewska została uznana za najlepszą bramkarkę sezonu. Juniorki starsze zajęły wówczas V miejsce na Mistrzostwach Polski. W roku 2010 zawodniczki UKS Gródek zdobyły srebrne medale na Mistrzostwach Polski w kategorii juniorki starsze. Do kadry dołączyły Abigael Szeremeta i Aneta Petelska. One i Agnieszka Nazarko reprezentowały Polskę w Mistrzostwach w Pradze. Nie zgłoszono do rozgrywek seniorek i najstarsze dziewczęta zaczęły trenować w klubie Zielone Gęsi z Zielonki, natomiast chłopcy grali w klubie Orły Suwałki. Kolejne sukcesy przyszły w 2013 roku. Dziewczęta zajęły III miejsce w Gimnazjadzie Województwa Podlaskiego, II miejsce w Międzynarodowym Turnieju Unihokeja w Tervete na Łotwie i IV miejsce w Międzynarodowym Turnieju Unihokeja w Wiedniu. Wyjazd do Austrii był ostatnim, na którym towa-



Fot. archiwum ZS

Podczas gry, 2013 r.

rzyszył zawodniczkom nieodżałowany prezes UKS – Cezary Wojtkowski. W roku 2014 dziewczęta zajęły I miejsce w Gimnazjadzie Województwa Podlaskiego w unihokeju. Duży sukces osiągnęły też najmłodsze dziewczynki z klasy czwartej, które w Pucharze Polski zdobyły srebrne medale. Na przestrzeni tych piętnastu lat młodzież zrzeszona w UKS wiele razy wyjeżdżała na zgrupowania i obozy sportowe, wielokrotnie była organizatorem turniejów unihokeja, w których uczestniczyli sportowcy z Polski i zagranicy. Pamiętnym był turniej Super 10 Open, na którym pojawiła się żeńska drużyna z Gruzji. Od początku trenerem drużyny jest Eugeniusz Sawicki. W Uczniowskim Klubie Sportowym Gródek trenowali i trenują też chłopcy. Obecnie trenera Sawickiego wspiera w szkoleniu Ariel Poremski, dzięki niemu zawodnicy zaczynają osiągać sukcesy na arenie wojewódzkiej. W prowadzeniu zespołu dziewcząt pomagały i pomagają: Paulina Klimowicz, Natalia i Paulina Witak, Urszula Szabłowska. Nieocenioną pomoc nieśli p. Grażyna Szabłowska, Maria Szatałowicz, Justyna Karpowicz, Michał Cywoniuk, Justyna Dryl, Mateusz Filipiak. Funkcjonowanie Klubu nie byłoby możliwe bez dotacji Gminy Gródek oraz wsparcia GKRPA na czele z p. Lilią Waraksa. W różny sposób działalność Klubu wspomagali: firma Luksolar, firma MIPA, Budżetowy Zakład Komunalny w Gródku, Bank Spółdzielczy w Białymstoku i Gródku, dyrekcja, nauczyciele i obsługa szkoły, p. R. Kardasz, p. J. Dżega, p. A. Petelska, p. Gieniszewscy, p. M. Wasilewski, p. K. Burak, a przede wszystkim rodzice zawodników. Z okazji 15 – lecia Klubu w Zespole Szkół w Michałowie odbył się turniej, na którym pojawiło się wielu dawnych i obecnych sympatyków unihokeja, przyjechali też przyjaciele z Królewa, Orzysza, Suwałk,

Białegostoku i Łotwy. Opiekę medyczną sprawowali p. M. Szatałowicz oraz p. D. Tymochowicz. Spotkanie stało się okazją do wymiany doświadczeń i wspomnień. Przypomniano sytuację na granicy polsko – litewskiej. 3 osoby miały przy sobie tylko legitymację szkolną. Na szczęście zdarzyło się to w drodze powrotnej do kraju. Inna historia wiąże się z wyjazdem do Austrii. Kiedy po dwóch nocach spędzonych w autokarze, cała grupa dotarła do Insbrucka, okazało się, że nikt nie wie o naszym przyjeździe. Trener skontaktował się z organizatorką turnieju, która akurat przebywała w Wiedniu. Dziewczyna zapomniała, iż przyjeżdżamy dzień wcześniej i nie zorganizowała nam noclegu. Na szczęście trener nie spanikował i załatwił noclegi na kempingu. Zostaliśmy na nim do końca pobytu w Insbrucku.

Aneta Sienkiewicz, Gabriela Jakubaszek, Patrycja Wroceńska, Irena Matysiuk

Za co kochasz unihokej?

Za co kochasz unihokej? Co jest pasjonującego w tej dyscyplinie? Takie pytania zadaliśmy obecnym zawodnikom grającym w unihokej oraz trenerowi p. Eugeniuszowi Sawickiemu.

Pan Eugeniusz Sawicki (Trener): Trenowanie i uprawianie sportu sprawia przyjemność zawodnikom. Chcę pokazać, że jest inny tryb życia niż ślęczenie nad smartfonem. Można prowadzić je na sportowo i w zdrowy sposób. Jest to szybka, kontaktowa gra, która przynosi wiele radości zawodnikom.

Gabriela Niczyporuk: Trenuję od VI klasy podstawówki do teraz, czyli III gimnazjum. Dzięki unihokejowi poznałam dużo wspaniałych ludzi, z którymi mam kontakt do teraz. Zwiedziłam Austrię, Litwę, Łotwę i wiele miast w Polsce. Ta pasja jest uzależniająca, dająca dużo radości.

Pasjonujące są wyjazdy ze wspaniałymi ludźmi i trenerem. Są chwile szczęścia i smutku. Strzelona bramka, mecz wygrany to są wspaniałe i niezapomniane chwile.

Patryk Szymaniuk: Dla mnie jest to nauczyciel cierpliwości, pokory i szacunku. Są to miliardy wspomnień, miliardy błędów i pomyłek, chwile wielkiej euforii i chwile przegranej, smutku. To masa wspaniałych ludzi i wspomnień. Za to kocham unihokej!

Jest dużo wyjazdów, poznajemy mnóstwo mądrych ludzi z tą samą pasją. Jeśli już naprawdę się w to wciągniesz, to chce się grać więcej, jeździć na zawody itp. Szkoda tylko, że ten sport jest mało popularny w Polsce.

Marta Gościk: Gram dla własnej przyjemność i nikt nie musi mnie do tego namawiać, bo bardzo to lubię, tak jak i inne gry zespołowe. Dzięki nim można bardziej zżyć się ze znajomymi osobami, które mają taką samą pasję.



Fot. Paulina Wojtyra

Puchar Polski w unihokeju 2014 r.

Daria Sierżan: Pomimo tego, że obecnie mam przerwę od treningów, muszę przyznać, że unihokej jest dla mnie odskocznią. Daje możliwość „rozerwania się". Z powodów zdrowotnych nie gram czasem miesiąc, ale jestem gotowa wybiec z domu i znowu grać, choć nie zawsze jest to możliwe. Unihokej integruje ludzi. Wyjeżdżamy, poznajemy nowe osoby, jest to świetny sposób na spędzenie czasu. To działa jak błędne koło - wyjazdy są możliwe tylko wtedy, gdy ma się dobre oceny, więc robi się wszystko, aby je zdobyć. Im więcej trenujesz, tym uczysz się lepiej.

Izabela Wasiluk: Kocham unihokej za to, że podczas gry mogę wyrazić swoją osobę oraz zapominam o innych sprawach, które na co dzień mnie przytłaczają. W tej dyscyplinie pasjonujące jest to, że pomimo porażek lub chwil zwątpienia, mam siłę wstać i iść dalej. Po to, aby pokazać, o co się walczy i że robi się to, mimo wszystko. Sądzę, że młodzież powinna aktywnie brać udział w tej dyscyplinie i zarażać tym innych.

Elżbieta Szeląg: Unihokej to mój mały świat, gdzie mogę odskoczyć od rzeczywistości i nieco się wyżyć. Dzięki treningom doskonalę swoje umiejętności, a wyjazdy umożliwiają mi zwiedzanie świata, robiąc to, co lubię. Grając w unihokej okazuję też to, co czuję, swoje emocje. Po prostu lubię to robić.

Karolina Jabłonowska i Ada Antonowicz: Unihokej kochamy za rywalizację, w której możemy pokazać nasze umiejętności. Lubimy spędzać czas ze znajomymi z innych drużyn i krajów. Uwielbiamy spędzać czas na sportowo. Najbardziej fascynująca w tym sporcie jest ta rywalizacja, która daje nam sportowego ducha walki.

Julia Deryng: Kocham unihokej za walkę i rywalizację, dzięki której pokazuję swoje umiejętności. Dzięki niemu mogę poznać wielu ludzi z różnych drużyn. Mogę też poczuć się jak prawdziwy sportowiec.

Paulina Lisowska: Uwielbiam robić najróżniejsze triki z piłeczką i kijem.

Wypowiedzi zebrali:
Daniel Sjargi i Sonia Sulżyk

Przyszłość gródeckiej piłki nożnej

Wspaniałą wiadomość dostarczyły władze zarówno gminy jak i klubów sportowych Czarni Gródek i Gryfa Gródek. Otóż, po kilku latach braku współpracy postanowiono połączyć oba kluby tworząc **GKS GRYF CZARNI GRÓDEK.** Zespół ten weźmie udział w rundzie wiosennej, czyli dokończy sezon 2014/2015. W drużynie Gryf Czarni Gródek grają tylko i wyłącznie piłkarze z gminy Gródek, co świadczy o zaufaniu i przekonaniu, że przyszłość leży w rękach gródeckich chłopaków.Trenerem pozostał Jan Łotysz, który szkoli również grupy dziecięce w USS Gryfik w Gródku.

Nie od dziś wiadomo, że zgoda buduje – taka decyzja władz stanowi perspektywę dla dzieci i młodzieży grającej w piłkę nożną, bowiem naturalną koleją rzeczy będzie przechodzenie do kolejnych grup rozgrywkowych i granie dla swojej miejscowości. Podobną decyzję podjął już MKS Mielnik, zastępując graczy spoza miejscowości swoimi piłkarzami.

Sytuacja po meczach sparingowych i pierwszych treningach pozwala wzbudzać nadzieję, że ciężką pracą, regularnymi treningami, ale też dużą pokorą GKS GRYF CZARNI GRÓDEK z czasem osiągnie wyższy poziom sportowy. Nie można natomiast drużynie odmówić serca do gry i walki. Aby tak się stało, potrzebne jest również wsparcie kibiców, na których bardzo liczymy. Pokażmy wszystkim, że najważniejszy jest potencjał w nas samych.

Magda Łotysz

Wielkanoc

Jutro Wielkanoc. Cała rodzina wpadła w jakiś melancholijny nastrój, nawet ja nie byłam skora do wybryków. Mama siedziała na krześle, babcia patrzyła w okno i co jakiś czas



Rys. Lena Sulżyk

Duńka - główna bohaterka opowiadania

wzdychała, tata niby to czytał gazetę, Tolek siedział na kanapie z książką, ale co chwila odrywał od niej wzrok i zapisywał coś. A ja weszłam i wrzasnęłam: – Ludzie, jutro Wielkanoc, a wy co?!

Rodzina poderwała się nagle z miejsc i pośpiesznie przystąpiła do wielkanocnych przygotowań.

– Skocz do kurnika. Może kury zniosły jakieś pisanki… – zaśmiała się babcia. Pisanek nie było. Za to ja, babcia i Tolek zabraliśmy się do malowania jajek.

– Co to jest? – zapytał brat patrząc na moją koślawą kurę na pisance.

– To ty! – zachichotałam. No i się zaczęło… Tolek rzucił we mnie jajkiem, a ja maznęłam go po twarzy. Ściany wyglądały po chwili jak jajecznica, a podłoga… No cóż, podłoga była trochę w farbie.

– Co wam odbiło?! – do kuchni wkroczyła babcia z miską pełną ufarbowanych w „cybulniku" jajek. – Zostawić was na minutę i już zdemolowany dom! – popatrzyła krytycznym wzrokiem na stół. – No, przynajmniej jedna została – podniosła moją pisankę z kurą, a Tolek poczerwieniał.

Był środek nocy. Zerwałam się z łóżka i pobudziłam wszystkich w domu krzycząc: –Wielkanoc, Wielkanoc, nareszcie! Christos Woskriesie!

Do cerkwi poszliśmy na piechotę, tylko babcia pojechała furą z sąsiadem. Miałam dziwne uczucie, które mam tylko w Wielkanoc. Radość, wolność, ale też przeczucie, że zaraz wydarzy się coś niezwykłego. Po powrocie z cerkwi i uroczystym śniadaniu spotkałam się z chłopakami. Wszyscy staliśmy z poważnymi minami.

– Jest Wielkanoc! Ale nie będziemy się bawić, bo przy zabawach zawsze się kłócimy! – powiedział Żoryk.

– Idziemy „na wybitki"! – zaproponował Pawlik. I już po minucie stukaliśmy się jajkami, toczyliśmy przeciwko sobie bitwy.

– U ciebie pękła! Oszukujesz… Nieprawda, bo ty, a u ciebie upadła, nie! – co chwila słychać było przekrzykujące się głosy. W końcu pożegnaliśmy się i wesoło ruszyliśmy do domów. Tata i mama też stukali się jajkami, babcia zaprosiła sąsiadkę i wesoło gawędziła, tylko Tolek był taki jakiś smutny. Siedział na kanapie i wpatrywał się w moją pisankę. Podeszłam do niego i wyrwałam mu ją z ręki.

– Zapomnij o niej! – wyrzuciłam jajko przez otwarte okno. Starszy brat popatrzył na mnie ze zdziwieniem i zaczęliśmy się śmiać. Tak można się śmiać tylko w Wielkanoc. Do końca dnia wszyscy byli w dobrych nastrojach, a gdy poszłam spać, to długo nie mogłam zasnąć, bo myślami dalej obchodziłam Wielkanoc.

Lena Sulżyk, kl. IV

Opowiadanie pochodzi z niepublikowanego zbioru pt. „Duńka"

Для есцества

У жыцці чалавека на ўсё часу хваціць
На творчую працу, парадак у хаце
На ўсякую дробязь і велькія чыны
А розум падказвае не трацць ні хвіліны
І на адпачынак часу хватае
Прывальным угодкам нядзеля святая
З радзінай, сябрамі ацэньваць планы
Каб кожны дзянёчак быў болей уданы
Радзіна, радзіна а потым рэшта
Кожна хвіліна патрэбна на нешта
Ад хвілі такой калі вымовіў слова
Найбольшым скарбам строка духова
І часу стае на пасілак духовы
Для душы людзкай істнення аснова
У Посце Вялікім шчырым маленнем
Дастоўна спаткаем дзень Хрыста,
Васкрасенне.

Анатоль Парэмбскі



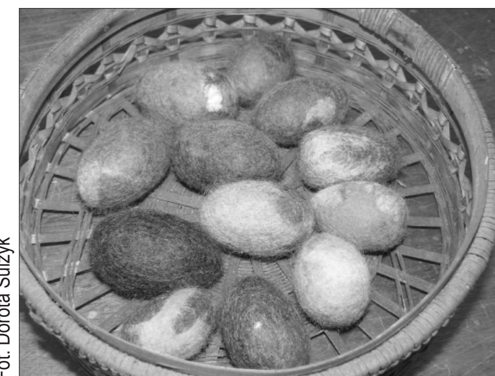
Fot. Radosław Kulesza

Batik Barbary Wakulewskiej

"Снег пранаў"

Снег пранаў, вада сплывае
Усюды чорная зямля
Ужо мароз не дакучае
Нават ноччу – больш нуля
Дзень раўняецца із ноччу
Яго будзя прыбываць
Толькі болей сонца хочам
Каб зямельку аграваваць
На пугах траву ўгледзім
Пачынае зелянец
Із пралесак сінавокіх
Хочацца букецік мець
Ляшчына цвіце, пыліцца
Барсук вылез із нары
Азіміны аглядаюць
Мужыкі-Гаспадары
І трапечацца пад небам
Шчабятлівы жаўручак
Сеў пры клетцы і кватэру
Абмяркоўвае шпачак
То вясны пачатак толькі
А колькі радасці дае !
Пацяплее – нам падарыць
Усе прыгожасці свае.

Анатоль Парэмбскі



Fot. Dorota Sulżyk

Jajka ufilcowane przez dzieci w gródeckim domu kultury.

Spotkanie z Panią Joanną Preisner

Biblioteka Publiczna w Gródku 3 marca gościła **panią Joannę Preisner - współautorkę książki „Dzieciaki z Krainy Niesnu: Tajemnica Strażnika”.** Spotkanie było zorganizowane przy współpracy Książnicy Podlaskiej – Biblioteki Powiatu Białostockiego. Impreza miała charakter edukacyjny i skierowana była do uczniów młodszych klas. W spotkaniu uczestniczyły klasy drugie Szkoły Podstawowej w Gródku wraz z nauczycielkami panią Katarzyną Kokieć i Marią Abramowicz oraz Krystyną Giegiel z biblioteki szkolnej.



Fot. archiwum Biblioteki Publicznej

Pani Joanna jest studentką studiów magisterskich z anglistyki ze specjalnością tłumaczeń Uniwersytetu Rzeszowskiego. W książkach szczególnie ceni sobie nietuzinkowy humor oraz niczym nieskrępowaną kreatywność.

„Dzieciaki z krainy Niesnu: Tajemnica Strażnika” to książka, z którą warto się zapoznać. Jest to baśniowa opowieść o tajemniczej Krainie Niesnu, do której wejście znajduje się w poduszkach dzieci mających problemy z zasypianiem. Niezwykła Kraina jest zwiedzana wspólnie z sympatyczną Amelką, która przeprowadziła się do małej miejscowości Kwiatowo i martwi się, czy da sobie radę w nowej szkole i czy znajdzie nowych przyjaciół. Książka porusza ważny i aktualny problem tolerancji. Jest niezwykle wartościowa, bo uczy szacunku do siebie i innych. Książka w najbliższym czasie będzie dostępna w Bibliotece Publicznej w Gródku i Bibliotece Szkolnej.

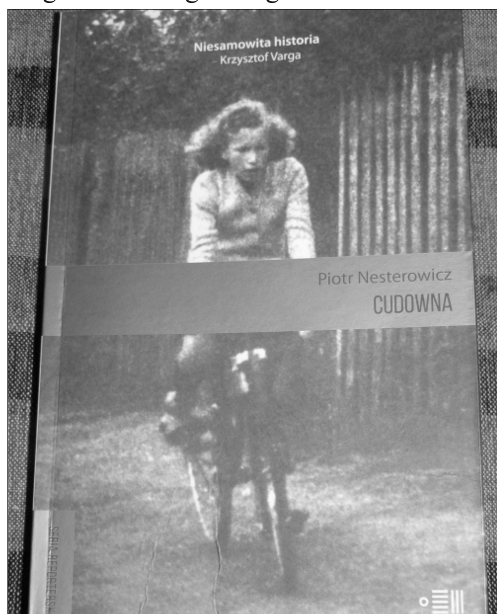
Spotkanie było bardzo sympatyczne i dynamiczne. Autorka prezentowała książkę oraz zachęcała dzieci do wspólnej zabawy. Szereg zagadek, zabaw ruchowych , oraz wykonywanie pracy plastycznej Krainy Niesnu sprawiało uczniom dużo radości i zadowolenia. Dzieciaki z uśmiechniętymi buziami słuchały opowieści i uczestniczyły w zabawie. Po spotkaniu wszyscy uczestnicy otrzymali autograf od pani Joanny Preisner.

Wystawkę prac plastycznych wykonanych przez dzieci podczas spotkania można obejrzeć w Bibliotece w Gródku.

Elżbieta Mieleszko-Jarocka ▲

Cudowna

„Cudowna” Piotra Nesterowicza to reportaż o cudownym zdarzeniu, które miało miejsce w Zabłudowie. W 1965 roku czternastoletniej Jadwidze Jakubowskiej na łące objawiła się Matka Boska. Na łąkę wkrótce zaczęli przybywać pielgrzymi z całej Polski, a milicja siłą rozganiała nielegalne zgromadzenia. Wierni



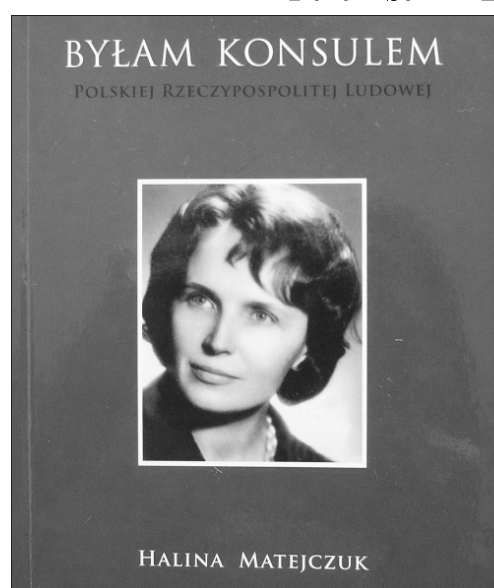
pili „cudowną” wodę ze źródełka, a sanepid przymusowo leczył ich z powodu podejrzenia duru brzusznego. Wkrótce mieszkańcy Zabłudowa zwątpili w objawienie dziewczynki. Mieli jej za złe, że zabłudowski cud jest za mało cudowny. Minęło prawie 50 lat, kiedy Nesterowicz przez przypadek natrafił na informację o starciu ZOMO z pielgrzymami w Zabłudowie. Pisząc reportaże o Podlasiu (ojciec autora pochodzi z Orli, sam autor wywodzi się z Opola), często szukał inspiracji w zdarzeniach religijnych, ponieważ, jak uważa, wyzwalają emocje.

Książka jest świetnie udokumentowana. W reportażu dość dobrze została pokazana PRL - owska prowincja lat 60. Dzięki zachowanym raportom SB Nesterowicz relacjonuje historię cudu. Wiele razy przyjeżdżał do Zabłudowa i rozmawiał ze świadkami, w tym z ponad sześćdziesięcioletnią Jadwigą. Sam cud przysporzył głównej bohaterce chyba więcej bólu niż radości, ale jak mówi w reportażu: „Nie żałuję, że miałam objawienie. Gdybym nawet wiedziała, co się będzie działo, to i tak bym tego chciała”. Ludzie do dziś wspominają te zdarzenia. Pan Janek Karpowicz, kiedy wspomniałam o temacie tej książki, przypomniał sobie, że nie mógł dojechać do szkoły w Supraślu, bo wszystkie autobusy z Białegostoku były wysłane do Zabłudowa.

W wywiadzie z Wojciechem Engelkingiem Piotr Nesterowicz mówi o reakcji mieszkańców Zabłudowa na książkę: „Dużo osób „Cudowną” przeczytało, to prawda, chociaż w Zabłudowie się mało książek kupuje. Jedna kupiona książka jest pożyczana, tworzą się łańcuszki. Reakcje były – w większości – pozytywne: ludzie cieszą się, że pisze się o ich mieście. Na spotkaniu autorskim zaraz po wyborach samorządowych zjawiła się nowa władza, burmistrz. Oczywiście, znalazło się też kilka osób, którym się „Cudowna” nie spodobała. Głównie ci, którzy nie lubią samej Jadwigi. W książce nie wymieniam ich z imienia i z nazwiska, zakładając, że mniej ich to dotknie i wywoła mniej agresji. A może – pozwoli na chwilę refleksji nad ich własnym zachowaniem”.

6 marca 2015 r. książka otrzymała Nagrodę Literacką Prezydenta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego za 2014 rok. Do nagrody była również nominowana „Sońka” Ignacego Karpowicza.

Dorota Sulżyk ▲



W marcu ukazała się autobiograficzna książka p. Haliny Matejczuk z Gródka pt. „Byłam konsulem”. Publikację można kupić w GCK w księgowości, Zespole Szkół oraz u samej autorki.



Hospicjum domowe w Nowej Woli

Twój 1% wspiera organizację działającą lokalnie i jest dla niej bardzo cenny. Organizacje ogólnopolskie, które stać na drogie reklamy i promocję w mediach ogólnokrajowych gromadzą ogromne fundusze na swoją działalność. Małe organizacje pozarządowe działające w twoim otoczeniu nie mają takiej siły przebicia i możliwości, a pomagają ludziom właśnie tu, gdzie mieszkasz.

Hospicjum Domowe p.w. Proroka Eliasza w Nowej Woli działa na terenie gmin Michałowo, Gródek, Narew, Narewka i Zabłudów od czerwca 2012 r. Wyspecjalizowana kadra medyczna (lekarze, pielęgniarki, fizjoterapeuci i psycholog) dba o komfort pacjentów i wspomaga rodziny w trudach opieki nad osobami chorującymi w domu. Od początku działalności otoczyliśmy opieką ponad 100 osób u kresu życia, z czego jedna trzecia to osoby z gminy Gródek. Opieka dla pacjentów naszego Hospicjum jest nieodpłatna, a w siedzibie Hospicjum działa też wypożyczalnia sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego. Koszt, jaki ponosi Hospicjum na opiekę nad jednym pacjentem miesięcznie to ok. 1000 zł. Ciągle nie mamy kontraktu z NFZ, więc możemy liczyć tylko na hojność dobrych ludzi.

Mamy nadzieję, że i w tym roku przyjaciele i darczyńcy nie zawiodą. Trzeci rok działania Fundacji PHO jako organizacji pożytku publicznego pokazał, że drobne jednoprocentowe dary mają ogromną moc sprawczą. To właśnie łączna kwota wszystkich małych i większych darowizn pochodzących z 1% pozwala ciągle funkcjonować naszemu hospicjum. Jest to pomoc, której nie da się przecenić. Dziękujemy za przekazanie 1 procenta w poprzednich latach i zwracamy się z prośbą o pamiętanie o Fundacji Podlaskie Hospicjum Onkologiczne w Nowej Woli także w tym roku. Nasz KRS: 0000328837

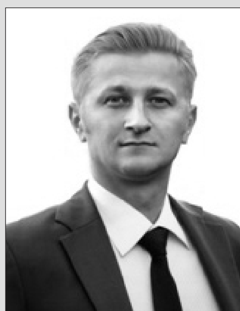
Odpisywać jeden procent od podatku mogą nie tylko osoby pracujące, ale także emeryci. Zdecyduj sam, czy darować swój 1% Urzędowi Skarbowemu czy wesprzeć organizację, która jest twoim sąsiadem i pomaga twoim znajomym, sąsiadom, rodzinie.

Nasza działalność to nie tylko pomoc potrzebującym, ale także przypominanie, że starość, choroba i umieranie to część i etap życia ludzkiego. Towarzyszy nam motto: „Dla Hospicjum Dla Życia”, podkreślające, że opieka hospicyjna to troska o godne życie w najtrudniejszym jego okresie. Tym hasłem zachęcamy też do wspierania naszej działalności – nie tylko finansowo, ale też przez informowanie o nas i o tym, co robimy oraz przez udział w naszych akcjach.

Wszystkim naszym sympatykom serdecznie dziękujemy za dotychczasowe wsparcie zarówno to finansowe jak i okazywane na różne inne sposoby.

Życzymy wszystkim Radosnych Świąt Wielkanocnych.
Zarząd i pracownicy Fundacji PHO
Tekst: Edyta Rosiak

Prawo w pytaniach i odpowiedziach



Witam, jestem mieszkanką wsi Waliły. Wiem, że istnieje fundusz sołecki, jednak nie jest on wykorzystywany. Czy oprócz sołtysa ktoś inny może złożyć wniosek na realizację jakiegoś projektu, np.: zrobienie oświetlenia przy przystanku PKS lub postawienie mostu łączącego Waliły z Królowym Stojłem?

Zgodnie z ustawą o funduszu sołeckim z 20 lutego 2009 r. Ustawodawca w art. 1.3 wskazuje, że środki z funduszu przeznacza się na realizacje przedsięwzięć określonych we wniosku sołectwa , które są zadaniami własnymi gminy, służą poprawie warunków życia mieszkańców i są zgodne ze strategią rozwoju gminy.

Zgodnie z w/w ustawą pieniądze na tę inicjatywę mogą zostać wydane przez sołtysa, Radę Sołecką oraz co najmniej 15 pełnoletnich mieszkańców.

Należy również wspomnieć, że istnieje Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów, organ pomagający w realizacji małych inwestycji.

Opiekę w ramach pro bono sprawuje mec. Jacek Klimowicz z Kancelarii Radców Prawnych Klimowicz-Łempicki spółki partnerskiej

Paweł Zawadzki
Korespondencję proszę kierować pod adres:
Waliły - Stacja, ul. Kolejowa 9
16-040 Gródek

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie), Wiera Tarasewicz. **Współpracują**: Jan Bogdan Boczko, Jan Grycuk, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl**
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę.
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.

Numer złożono 30.03.2015. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

OGŁOSZENIA

- **WYDZIERŻAWIĘ** w centrum Gródka pomieszczenia pod działalność gospodarczą: pomieszczenie wielkości 50 m², pomieszczenie wielkości 100m²; może być warsztat samochodowy, bądź inna działalność. *Tel. 608 319 632*
- **KUPIĘ LUB WYDZIERŻAWIĘ** ziemię na terenie gminy Gródek. *Tel. 694 426 665*

MULTIAGENCJA
ARKADIA

Marzena Skowrońska-Klimuszko
tel. 883 299 600, 888 541 445, 85 7170 377
e-mail: multiagencja.arkadia@wp.pl

OFERTA 16 TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH

UBEZPIECZENIA:
- komunikacyjne
- majątkowe
- firmowe
- turystyczne
- zawodowe
- na życie

GWARANCJA:
- miłej obsługi klienta
- satysfakcji z zaproponowanej składki
- agent 24 h na dobę
- dojazd do klienta lub spotkanie w biurze
- przypominanie terminu wznowień ubezpieczeń

USŁUGI
KSIĘGOWE

ALINA KULESZA
16-040 Waliły-Stacja ul. Szosa Wschodnia 13
e-mail kulesza@list.pl
telefon 602-308-468

USŁUGI W ZAKRESIE:
1. KSIĘGOWOŚCI
- książki przychodów i rozchodów
- ryczałt
- ewidencję VAT
- ewidencję środków trwałych
- rozliczanie podatków PIT, VAT
2. KADRY I PŁACE, ZUS



Ceny dostosowane indywidualnie do klienta.
Nowy klient - 50% rabatu za pierwszy miesiąc.

JUKO

NOWO OTWATRY
SKLEP Z PASZAMI
W GRÓDKU
tel. 502768618

- MIESZANKI DLA DROBIU
- MIESZANKI DLA CIELĄT I BYDŁA
- KARMA DLA PSA/KOTA



ul. Chodkiewiczów 6
(koło GCK)

Dom Pogrzebowy
CEREMONIAŁ

Anatol Choruży
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek

Całkowity koszt pogrzebu to 1989 zł

W skład usługi pogrzebowej wchodzi: *trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry, komplet garderoby, eksportacja zmarłego z różnych miejsc, karawan, załatwianie formalności (USC, kościół lub cerkiew), wyniesienie z domu, wykopanie oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok, bus do przewozu osób uczestniczących w pogrzebie.*

TEL: 608 319 632

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz chłodnię do przetrzymywania zwłok.
Cena obowiązuje w promieniu 100 km.
Powyżej 100 km według ustalonych stawek za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz inne usługi pogrzebowe i cmentarne.
Działamy profesjonalnie!
Gwarantujemy solidne usługi!
Do Państwa dyspozycji 24 h na dobę.





Zumba to niezwykła fuzja aerobiku i tańca inspirowana latynoskimi rytmami. Jeśli jeszcze nie miałaś/łeś okazji spróbować nie trać czasu !

ZDOBĄDŹ FORMĘ NA LATO !!!
PONIEDZIAŁKI I ŚRODY
GODZ. 20:00
GCK - SALA WIDOWISKOWA

INFORMACJE I ZAPISY
TEL. 694669330

JEDYNE WIEJSKIE HOSPICJUM NA PODLASIU

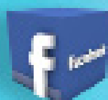


HOSPICJUM DOMOWE
W NOWEJ WOLI

KRS 0000328837



www.hospicjum.podlasie.pl



GRODEKGCK
www.gckgrodek.pl

JEŚLI CHCESZ BYĆ NA BIEŻĄCO INFORMOWANYM O SPOTKANIACH ORAZ IMPREZACH ORGANIZOWANYCH W NASZEJ GMINIE,
DOPISZ SIĘ DO NASZEGO NEWSLETTERA!
WYŚLIJ WIADOMOŚĆ NA news@gckgrodek.pl

Ludzie i wydarzenia



Fot. BTSK w Białymstoku

Zespół „Jesienny liść” na centralnym etapie „Piosenki Białoruskiej 2015” otrzymał wyróżnienie, natomiast w rejonowym zajął III miejsce.



Fot. BTSK w Białymstoku

„Rozśpiewany Gródek” wywalczył w przeglądzie rejonowym i centralnym „Piosenki Białoruskiej 2015” I miejsce.



Fot. Magda Łotysz

Pierwszy mecz GKS-u Gryf Czarni Gródek w rundzie wiosennej IV ligi
(od lewej stoją Patryk Wrona, Radosław Łapiński, Adrian Gryko, Dawid Kazberuk, Mateusz Czemiel, Marcin Treska , Jarosław Artemiuk; w dolnym rzędzie od lewej: Marcin Wasilewski, Tomek Antonowicz(zdobywca bramki), Piotr Antonowicz, Daniel Owerczuk)



Fot. Lila Gierasimczyk

20 marca zgodnie z tradycją nasze przedszkolaki jak co roku pożegnały zimę i przywitały wiosnę. Przygotowały Marzannę symbolizującą odchodzącą zimę i udały się nad rzekę.



Fot. Radosław Kulesza

Nowy skład rady parafialnej działającej przy parafii prawosławnej pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Gródku.



Fot. Dorota Sulżyk

Dziewczynki z uszytymi przez siebie zajączkami podczas Zajęć Kreatywno-Artystycznych w GCK.